

Pokoje ciszy w pomorskich szkołach?
Jest petycja w tej sprawie.
To część akcji społecznej trwającej na Pomorzu **str. 4**



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Zapowiadano trzęsienie
ziemi na rynku pracy.
Rewolucja jest, ale iluzoryczna
– **str. 9**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Wtorek
9.12.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 285 (24 646) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Kapitan Krzysztof Baranowski
znów płynie dookoła
świata. Pod żaglami
„Meteora” **str. 4**



**Tona substancji
psychotropowej
przechwycona
w gdańskim porcie**
str. 6

**Już za tydzień
wrócą pociągi
na trasę Słupsk
– Lębork**
str. 6



FOT. LUKASZ CAPAR



ŚWIAT

**Nowy tydzień będzie obfitował
w wydarzenia dyplomatyczne** związane
z wysiłkami na rzecz zakończenia wojny.
Zapowiedział to prezydent Ukrainy **str. 8**

Gorący początek procesu europośła Grzegorza Brauna

Europoseł i lider partii Konfederacja Korony
Polskiej pojawił się w sądzie wraz z grupą
swoich zwolenników, w tym tzw. Rodakami
Kamratami **str. 7**

ZBRODNIA SĄD WYDAŁ WYROK W SZOKUJĄCEJ SPRAWIE

26 lat za zbrodnię z premedytacją

Jacek Wierciński
Gdańsk

**Zbrodnię zaplanował i popełnił
z premedytacją, próbował mylić
tropy i nieudolnie symulował cho-
robę psychiczną, ale wbrew żądaniom
oskarżenia usłyszał wyrok
26 lat więzienia, a nie dożywocia.**

W gdańskim sądzie zapadł wczoraj
wyrok na 36-letniego Tomasza K.,
który w Kielinie z zazdrości zadał se-
rię ciosów młotkiem w głowę żony, Jo-
lanty, a później przewiózł ją na nie-
strzeżony przejazd kolejowy do Me-
zowa, gdzie upozorował wypadek.

– Sąd nie dziwi się rodzinie, że ocze-
kujecie państwo najsurowszego po-
traktowania. Dla was jest to ogromna

trauma i ból, z którym nie jesteście
w stanie sobie poradzić i po ludzku sąd
państwa jak najbardziej rozumie. Na-
tomiasz sąd nie ma już takiego zrozu-
mienia dla prokuratury, dlatego że pro-
kurator powinien kierować się nie
emocjami i nie podejmować decyzji,
które się podobają, szukać jakiegoś po-
klasku – tłumaczyła w ustnym omó-
wieniu motywów orzeczenia, ozna-
czającego dla Tomasza K. ponad
ćwierć wieku za kratami i konieczność
zapłaty łącznie około miliona złotych,
sędzia Danuta Blank z Sądu Okręgo-
wego w Gdańsku.

Oskarżony nie został doprowadzo-
ny z aresztu na ogłoszenie wyroku.
Na sali zabrakło również jego obroń-
ców. Zaś sąd, zwracając się do licznie
zgromadzonych mediów i bliskich

31-letniej Jolanty K., która życie stra-
ciła w styczniu 2023 roku, wyliczał nie
tylko dowody obciążające zbrodnia-
rza, ale również powody niezastosowa-
nia wobec niego najsurowszej sank-
cji przewidzianej w polskim Kodeksie
karnym – jak choćby wcześniejszą nie-
karalność.

Orzeczenie nie jest prawomocne,
a odwołania do drugiej instancji są ba-
dzo prawdopodobne.

– Dopiero po głębszej analizie,
po zapoznaniu się z uzasadnieniem
pisemnym, zapadnie decyzja, czy bę-
dziemy kierować apelacją w tej spr-
wie – zapowiedziała, reprezentująca
oskarżyciela publicznego, prokurator
Katarzyna Bańska z Prokuratury Rejo-
nowej w Kartuzach.

Czytaj str. 3



Upozorowany wypadek na torach miał odwrócić podejrzenia od męża ofiary

FOT. KPP W KARTUZACH

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

**Grudniowe
rocznice.**
Program wydarzeń
w ECS **str. 2**

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Picie herbaty jest zdrowe, ale nie dla każdego. Skutki uboczne bywają dotkliwe
- Morsowanie jest zdrowe

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 9 GRUDNIA

KRAJ

1997: Rada Języka Polskiego przyjęła uchwałę, zgodnie z którą imiesłowu przymiotnikowe z partykułą „nie” piszemy zawsze łącznie.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że ta sama instytucja podjęła decyzję o wprowadzeniu do języka polskiego kilku zmian, które zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Niełatwo będzie do nich przywyknąć, bowiem przyjdzie nam nauczyć się m.in.: pisanie nazw mieszkańców miast, dzielnic, osiedli i wsi dużą literą; mała litera w przymiotnikach od nazw własnych zakończonych na -owski; bezwyjątkowej pisowni łącznej nie- z imiesłowami odmiennymi; łączny zapis członu „pół-” w połączeniach. (AT)

KRAJ

1990: W II turze wyborów prezydenckich Lech Wałęsa pokonał Stanisława Tymińskiego.

Kim jest Lech Wałęsa wszyscy wiemy, a kto pamięta Stana Tymińskiego? To polski emigrant, który zgłosił swoją kandydaturę w wyborach w Polsce w 1990. Po intensywnej kampanii wyb. orce, podczas której przedstawiał się jako jedyny „człowiek spoza układu” i alternatywa dla pozostałych, uzyskał 23 proc. głosów i wyprzedził Tadeusza Mazowieckiego oraz Włodzimierza Cimoszewicza. W drugiej turze zdobył 25,75 proc. głosów. Po porażce w wyborach założył w grudniu 1990 Partię X, która nie odegrała znaczącej roli w polskim życiu publicznym. (AT)

Gdańsk pamięta o grudniowych rocznicach. Spotkania w ECS

Redakcja
Gdańsk

Europejskie Centrum Solidarności organizuje w najbliższym czasie przedsięwzięcia upamiętniające rocznice grudniowych wydarzeń na Wybrzeżu.

Jak czytamy na stronie ECS „Dwa grudnie to najboleśniej- sze wspólnotowe doświadczenia powojennej historii Polski. Zarówno w grudniu 1970 roku, jak i w grudniu 1981 roku, w imię utrzymania władzy, rządzący przy pomocy siły zmusili

naród do uległości, łamiąc elementarne prawa człowieka”.

Mówiąc o rocznicy grudniowych wydarzeń mamy na myśli najczęściej krwawo stłumione protesty robotnicze w roku 1970, ale w tym roku grudzień to także 45. rocznica odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970 oraz 44. rocznica wprowadzenia stanu wojennego.

Prezentujemy wybrane wydarzenia pierwszego tygodnia programu „Gdańsk pamięta”. Całość można odnaleźć na stronie Europejskiego Centrum Solidarności.



Pomnik Poległych Stoczniovców 1970

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

PROGRAM

8 grudnia

godz. 18.00

● Opiłki i okruszki - czytanie performatywne
Przewodnikiem będą prozy Tomasza Jastruna – „Opiłki i okruszki” (Wydawnictwo Czarna Owca, 2020), poety, prozaika, eseisty, który drukował w podziemiu, w sierpniu 1980 był w strajkującej Stoczni Gdańskiej.
- ogród zimowy (parter), wystawa stała ECS, wstęp: bezpłatny bilet

8-9 grudnia

● Za chleb i wolność... Grudzień 1970 nie tylko na Wybrzeżu - konferencja naukowa
- pierwszy dzień: Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych, ul. Bażyńskiego 8, aula, audytorium (parter)- drugi dzień: ECS, biblioteka (1 piętro) / wstęp wolny

9 grudnia

● Ulice stanu wojennego - plenerowa wystawa fotograficzna
28 fotografii ze stanu wojennego łączy w sobie ekspresję, dynamizm i atmosferę wojennej grozy, która zapanaowała na ulicach polskich miast po 13 grudnia 1981 r.
Wystawa będzie ekspozowana do 21 stycznia 2026.
- plac Solidarności, wstęp wolny

godz. 18.30

● Sto dni - repremiera

Ten film nigdy nie doczekał się premiery, to będzie pierwszy pokaz od 1981 roku. Producent dokumentu – rządowa agencja Interpress, zajmująca się m.in. promocją PRL za granicą – sabotowała wysiłki reżysera w doprowadzeniu do końca produkcji.
- mediateka (1 piętro), wstęp wolny

10 grudnia

godz. 9.00

● Forum Młodych - konferencja młodzieżowa
godz. 18.00
● Solidarność - polska premiera filmu
Ten dokument (reż. David Bernet) zgłębia zjawisko solidarności i odkrywa uniwersalną moc praw człowieka. Pięciu bohaterów i trzy kryzysy – na Białorusi, w Ukrainie i w Strefie Gazy/Izraelu – ukazują zarówno jasne, jak i ciemne strony solidarności. Po projekcji filmu rozmowa z twórcami i ekspertami.
/ ECS, audytorium (parter) / wstęp: bezpłatny bilet

11 grudnia

godz. 17.00

● Akademia Przewodnicka ECS - spotkanie
O powstaniu pomnika Poległych Stoczniovców 1970 certyfikowanym przewodniczką i przewodnikiem ECS opowie Henryk Knapień-

ski, który w 1980 roku został oddelegowany przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej im. Lenina do pracy w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców 1970, a w trakcie przygotowań uroczystości odsłonięcia monumentu był odpowiedzialny za bezpieczeństwo zgromadzonych.
/ biblioteka ECS (1 piętro) / wstęp: dla certyfikowanych przewodniczek i przewodników ECS

13 grudnia

godz. 11.00, 12.30, 14.00

● Dwa grudnie | spaceru subiektywne po wystawie stałej
W roli przewodników wystąpią uczestnicy i świadkowie wydarzeń w grudniu 1970 i grudniu 1981 – Danuta Ku- roń, Andrzej Czuma i Mieszko Zieliński.
/ wystawa stała / wstęp: bile- towany 12 zł

11.30

● Maszyna offsetowa, która pracowała na rzecz opozycji, to dar senatora Bogdana Borusewicz.
- archiwum ECS (2 piętro), wstęp wolny

12.00

● Gdańsk pamięta | złożenie kwiatów i zapalenie zniczy
Celebra pamięci ofiar w 44 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

/ plac Solidarności, przed Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej / wstęp wolny

14 grudnia

godz. 11.00, 12.30, 14.00

● Dwa grudnie - spaceru subiektywne po wystawie stałej
W roli przewodników wystąpią uczestnicy i świadkowie wydarzeń w grudniu 1970 i grudniu 1981 – Jacek Taylor, Ewa Kulik-Bielińska i Edward Nowak.
- wystawa stała, wstęp: bile- towany 12 zł

12.00

● Śladami Grudnia '70 - terenowy spacer przewodnicki
Zapraszamy na spacer szlakiem wspomnień i materialnych świadków wydarzeń, które wstrząsnęły polskim Wybrzeżem 55 lat temu.
Przewodnikiem będzie Stanisław Sikora.
- zbiórka: historyczna stocznio- wiowa Brama nr 2, wstęp: bezpłatny bilet

13.00

● Bibuła i tapczan. Ogarnij PRL! - warsztaty edukacyjne
Po spektaklu zapraszamy dzieci (8+) i opiekunów na warsztaty edukacyjne. Odkryjemy, jak wyglądało życie w czasach, gdy niewygodne dla władzy słowa trzeba było ukrywać w tapczanie.
- ECS, sale warsztatowe (3 piętro), wstęp: bilet 15 zł

Zatrucie czadem

Andrzej Kowalski
Gdańsk

W jednym z mieszkań przy ulicy Krosnej na gdańskim Śródmieściu doszło tam do zatrucia tlenkiem węgla. Nie żyje 40-letnia kobieta.

Zdarzenie miało miejsce w niedzielę. W godzinach wieczornych strażacy otrzymali zawiadomienie o wycieku gazu w jednym z mieszkań przy ul. Krosnej. Zawiadomienie wpłynęło o godz. 21.00.

Według informacji podanych przez straż, poszkodowana była jedna osoba. To 40-letnia mieszkanka Gdańska, która zmarła na skutek zatrucia tlenkiem węgla.

W mieszkaniach, w których korzysta się z piecyków gazowych, kominków lub innych urządzeń spalających paliwo, ryzyko pojawienia się czadu jest szczególnie wysokie w okresie zimowym.

Objawy zaczadzenia mogą przypominać zwykłe przeziębienie, grypę albo zatrucie pokarmowe. ©©

POGODA NA POMORZU

Wtorek

11°C
8°C



Wiatr zach.
24 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenia

Środa

12°C
8°C



Wiatr pld.-zach.
17 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Bez dożywocia za odebranie życia

Jacek Wierciński
Gdańsk

Kary poniżej 25 lat więzienia domagała się obrona, oskarżenie - dożywocia z możliwością ubiegania się o przedterminowe zwolnienie dopiero po 40 latach za kratami. Wczoraj zapadł wyrok w głośnej sprawie zabójstwa Jolanty K. z Kiełpina.

- Tuż przed godziną 21 oficer dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Kartuzach otrzymał zgłoszenie o wypadku, do którego doszło na przejeździe kolejowym w Mezowie. Pociąg zderzył się tam z samochodem osobowym. Na miejsce skierowano policjantów i służby ratunkowe. W wyniku odniesionych obrażeń śmierć na miejscu poniosła 31-letnia kobieta, która znajdowała się w samochodzie - relacjonowała „Dziennikowi Bałtyckiemu” na gorąco, wieczorem, 10 stycznia 2023 roku sierż. Aldona Naczka z kartuskiej policji.

W tym samym czasie jej koleźcy, pod nadzorem prokuratora, zabezpieczali już materiał dowodowy, który w kolejnych godzinach posłużył do zatrzymania i postawienia zarzutu zabójstwa mężowi 31-letniej Jolanty, Tomaszowi K. Prokuratorskie postępowanie, a następnie sądowy proces wykazały, że 36-letni dziś mężczyzna z premedytacją, dokonał w Kiełpinie, w zakładzie kosmetycznym, gdzie pracowała kobieta, zaplanowanej wcześniej zbrodni.

- Wziął ze sobą młotek z garażu rodziców i udał się do salonu, w którym pracowała Jo-

lanta - relacjonowała w ustnym omówieniu uzasadnienia wyroku, ustalenia poczynione w toku rozprawy, sędzia Danuta Blank, przewodnicząca 5-osobowego składu orzekającego z Sądu Okręgowego w Gdańsku. - Potem zadał jej ciosy. Następnie ciało umieścił w bagażniku. Jej samochodem przejechał na przejazd kolejowy w Mezowie. Tam umieścił ciało na miejscu kierowcy w tym celu, aby po chwili w ten samochód wjechał pociąg. Pokrzywdzona doznała co najmniej 11 ciosów narzędziem tępokrawędzistym, jakim mógł być młotek, w głowę. Te ciosy zadawane były z bardzo dużą siłą. Dwa ciosy spowodowały prawie odciśnięcie się tego młotka w czaszce, więc była to bardzo duża siła, co świadczy o dużym poziomie agresji, frustracji oskarżonego, którą wyładował na swojej małżonce.

Odtworzono zdarzenia prowadzące do tragedii: rozpad małżeństwa sprawcy i ofiary, niezgodę mężczyzny na to, że żona ułożyła sobie życie na nowo i zazdrość o jej nowego partnera oraz anonimowe groźby wysyłane przez Tomasza K., mające według relacji sądu - „skierować postępowanie na błędne tory”. Na winę oskarżonego wskazały także ślady biologiczne i DNA zabezpieczone m.in. na niedopałku przed miejscem zbrodni - salonem kosmetycznym oraz w aucie kobiety.

Przez sąd morderstwo określone zostało jako „zaplanowane” i dokonane „z premedytacją”, a tłumaczenia 36-latkę, że zabrał młotek wyłącznie by dokonać zniszczeń samochodu



Piotr K. jeszcze podczas procesu odnosił się do materiału zawartego w aktach śledztwa

małżonki, potraktowano jako „przyjętą linię obrony”. To ostatnie wiązało się z faktem, że starał się zaciarać trop (m.in. pozostawiając swój telefon komórkowy u rodziców, na miejsce zbrodni udając się pieszo i przeskakując przez płot, by uniknąć nagrania przez kamerę). Mężczyzna miał też z wyprzedzeniem sprawdzić, o której przejedzie pociąg, który - zgodnie z jego planem - zniszczyć miał dowody dokonanego przestępstwa.

- Każde zabójstwo godzi w najwyższe dobro chronione prawem. Każde zabójstwo jest najsurowszym przestępstwem, które jest przewidziane w polskim kodeksie karnym - powiedział wczoraj sędzia, podkreślając, że oczywiste są trauma i ból spowodowana przez tragedię u rodziny i osób najbliższych dla Jolanty. Jednak jak wyjaśniła, nie zdecydowano się na postulowane przez oskarżyciela publicznego i pełnomocnika bliskich zamordowanej ko-

biety, dożywotnie więzienie, bowiem to kara orzekana dla sprawców bez cienia szansy powrotu do społeczeństwa, podczas gdy tutaj oskarżony przyznał się do winy, choć w śledztwie próbował też symulować chorobę psychiczną.

- Oczywiście nieudolnie, bo dla każdego biegłego, doświadczonego lekarza psychiatry to było oczywiste, że on to symulował. Czytali w niego, jak w otwartej księdze. Oskarżony nie jest aż tak sprytny i tak inteligentny, jak mu się wydaje - zaznaczyła sędzia Danuta Blank.

Obok tej okoliczności, przemawiającej na niekorzyść oskarżonego, wymieniała też takie, które wpłynęły na nieznaczne złagodzenie wyroku: Tomasz K. wcześniej nigdy nie wchodził w konflikty z prawem, przed zatrzymaniem „prowadził ustabilizowany, normalny tryb życia” oraz wyraził skruchę i przeprosił. Jak ogłoszono, między innymi z tego wynikł fakt, nieorze-

czenia wobec 36-latkę dożywotniego pozbawienia wolności.

- Ono jest karą o charakterze eliminacyjnym. To jest kara, która jest orzekana dla najbardziej zdemoralizowanych sprawców i uwierzcie mi państwo, są sprawcy o wiele bardziej zdemoralizowani niż Tomasz K. - stwierdził sąd, wyliczając, że dożywocie orzekane jest: - Dla sprawców karanych wielokrotnie, popełniających przestępstwa w recydywie, wreszcie takich, którzy nie tylko ani się nie przyznają, ani nie wyrażają żadnej skruchy czy krytycyzmu w stosunku do tego, co zrobili, ale wręcz się tym chępią; ignorują sądy; wykazują lekceważenie w stosunku do prawa sądu, prokuratury.

Dla 36-latkę nieprawomocne orzeczenie oznacza 26 lat pozbawienia wolności, konieczność zapłaty po 150 tysięcy złotych obojgu rodzicom Jolanty K. oraz po 100 tys. zł czworgu rodzeństwa i łącznie kilkudziesięciu tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, dla zarządcy infrastruktury kolejowej i firmy ubezpieczeniowej (katastrofie kolejowej zapobiec miała - wedle sądu - jedynie sprawna reakcja maszynisty).

Oskarżony przebywał w areszcie i nie został doprowadzony na publikację orzeczenia. Na sądowej sali w poniedziałek 8 grudnia nie pojawił się również jego obrońca. Wyrok dla Tomasza K. nie jest prawomocny, co oznacza, że każdej ze stron przysługuje możliwość apelacji w drugiej instancji do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku.

- Sąd podzielił pogląd oskarżenia co do faktu, że oskarżony planował popełnienie przestępstwa, planował to zabójstwo, przynajmniej na kilka dni przed dokonaniem samego czynu. W sprawie pozostałych zarzutów sąd również podzielił pogląd oskarżenia. Natomiast faktycznie spodziewaliśmy się kary dożywotniego pozbawienia wolności z tym, że argumentacja przedstawiona przez są znajduje potwierdzenie w zgromadzonym materiale, więc decyzję, co do ewentualnej apelacji zapadną po zapoznaniu się z pisemnym uzasadnieniem - zapowiedział w rozmowie z dziennikarzami radca prawny Krzysztof Wiechowicki, pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych - członków rodziny Jolanty K.

Bliscy zmarłej licznie zgromadzili się na sądowej sali. Nie zdecydowali się jednak na rozmowę z mediami. Podobnie do reprezentanta oskarżycieli posiłkowych do orzeczenia odniosła się z kolei reprezentantka oskarżenia publicznego.

- Z wielką uwagą wysłuchałam motywów ustnych sądu. Komentarz na razie jest taki, że orzeczone przez sąd karę odbiega od wniosków, które składała prokurator referent w mowie końcowej, więc naturalną konsekwencją z reguły jest wystąpienie o pisemne uzasadnienie wyroku - powiedziała prokurator Katarzyna Bańska z Prokuratury Rejonowej w Kartuzach. - Dopiero po głębszej analizie, po zapoznaniu się z uzasadnieniem pisemnym zapadnie decyzja, czy będziemy kierować apelacją w tej sprawie - zastrzegła. ©P

KRÓTKO

KOŚCIERZYNA

Oszustwa „na bank” i „na BLIKA”. Nie ma końca kradzieżom

W ostatnich dniach do kościerskich policjantów wpłynęły dwa zgłoszenia dotyczące oszustw internetowych.

Pierwsza sprawa dotyczyła 36-letniej kobiety, która odebrała telefon od osoby podającej się za pracownika banku. Oszust twierdził, że środki fi-

nansowe kobiety są zagrożone i nakłonił ją do przelania 31 200 zł na rękomo „bezpieczne konto”. W drugim przypadku 22-latek zgłosił, że oszust podszył się pod jego siostrę i wyłudził od niego 800 zł, prosząc o przesłanie kodu BLIK. (JS)

DZIERŻĄŻNO

Oddział rehabilitacji przeszedł gruntowną przemianę

Szpital w Dzierżążnie oficjalnie otworzył nowoczesny, w pełni zmodernizowany oddział rehabilitacji.

To inwestycja, która ma realnie poprawić komfort leczenia pacjentów oraz skrócić ich drogę do odzyskania sprawności. Dzięki przebudowie chorzy trafią do przestronnej odpowiadającej najwyższym standardom medycznym.

Placówka w Dzierżążnie rozpoczęła zupełnie nowy etap działalności. Oficjalnie zakończyła się tu modernizacja Oddziału Rehabilitacji Dorosłych z Pododdziałem Rehabilitacji Neurologicznej. Ta inwestycja ma zrewolucjonizować jakość leczenia i komfort pacjentów. Zmiana będzie odczuwalna przede wszystkim dla pacjentów. (EŁ)

MAŁE SWORNEGACIE

Gmina Chojnice przegrała w sądzie. To nie koniec sprawy

Naczelny Sąd Administracyjny zdecydował, że plan zagospodarowania wydany na cenny przyrodniczo półwysp Miechur w Małych Swornegaciach jest nieważny.

Funkcjonował tam zakaz zabudowy. Od tego odwołali się właściciele działek i teraz - po wyroku sądu - mogą czuć satysfakcję. Tylko satysfakcję - tak uważają władze gminy i przyrodnicy.

- Nie mamy jeszcze uzasadnienia, ale to nam nie zamyka drogi prawnej - komentuje wójt gminy Chojnice Zbigniew Szczepański. - Mamy jeszcze inne instrumenty prawne.

Według władz samorządowych wyrok nic nie zmienia. Na półwyspie w Małych Swornegaciach nadal obowiązuje zakaz zabudowy. (MS)

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434825



Kapitan Krzysztof Baranowski znów płynie dookoła świata!

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Trwa samotny rejs kapitana Krzysztofa Baranowskiego dookoła świata. To już trzecie takie przedsięwzięcie polskiego żeglarza, który tym razem wyruszył na oceany pod żaglami jachtu „Meteor”.

87-letni wilk morski wyruszył 16 listopada z Wysp Kanaryjskich. Na trasie zaplanował postoje w kluczowych portach. Na jego trasie znajdują się: Panama, Tahiti, Fidżi, Darwin, Mauritius, Durban czy Kapstadt. Finalnie żeglarz chce powrócić na Teneryfę.

Wczoraj legenda żeglarstwa dotarła, zgodnie z planem, do Martyniki i została przywitana przez tamtejszą Polonię.

Kilka dni temu informowaliśmy, że żeglarz musiał mierzyć się z silnym wiatrem oraz usterką jachtu. Naprawa awarii samosteru zajęła sporo czasu.

„Musiałem naprawiać samoster zawieszony na rufie” – pisał w relacji z trasy Krzysztof Baranowski. „Przy wietrze 30 węzłów zajęło to kilka godzin, ale znów płynę dalej”.

Wczoraj kapitan przywitał obserwujących jego zmagania za pośrednictwem mediów społecznościowych już lepszymi wieściami. Bez szwanku dotarł zgodnie z planem do Martyniki, a tam został przywitany przez swoich rodaków. Wpis z powitania Krzysztofa Baranowskiego na Martynice opublikowała Marta Kania.

„Serdecznie was pozdrawiamy z Martyniki, gdzie zaraz, jak mamy nadzieję, przeżyjemy cumę od kapitana Krzysztofa Baranowskiego. U was jest 2.17 w nocy, a u nas zaledwie 21.00 i zaczyna się koncert w marinie” – pisała autorka na Facebooku „Stoimy już na pontonie trzecim, gdzie zamierzamy zaraz przywitać kapitana”. Kilka chwil później kapitan podawał cumy.

©



Polacy przywitali kapitana Baranowskiego na Martynice

WARTO WIEDZIEĆ

Krzysztof Tadeusz Baranowski (ur. 26 czerwca 1938 r. we Lwowie)

Polski żeglarz, kapitan jachtowy, dziennikarz, prezenter telewizyjny, nauczyciel, krótkofalowiec SP5ATV. Jako pierwszy Polak dwukrotnie opłynął samotnie kulę ziemską.

Absolwent Politechniki Wrocławskiej (inżynier elektronik) i Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wielokrotnie występował w różnorodnych programach TVP dla młodzieży („Ekran z bratkiem”, „Teleranek”, „Latający Holender”), propagując żeglarstwo.

– Nazwę „Polonez” dla nowego jachtu zbudowanego na Transatlantyczne Regaty Samotnych Żeglarzy (1972) wybrały dzieci w audycji telewizyjnej „Ekran z bratkiem”, a stanowisko kapitana nowego jachtu wygrałem w wieloetapowych eliminacjach, do których zgłosiło się na apel Polskiego Związku Żeglarskiego 15 kapitanów – tak wspominał kapitan Baranowski początki samotnego pływania na „Polonezie”.

17 czerwca 1972 roku zajął 12. miejsce w transatlantycznych regatach samotnych żeglarzy OSTAR z Plymouth (Wielka Brytania) do Newport (Stany Zjednoczone) na „Polonezie”, po czym odbył dalszą samotną drogę dookoła świata drogą na Horn. Był pierwszym Polakiem, który przebył tę trasę samotnie. W latach 1999-2000 okrążył Ziemię raz jeszcze na jachcie „Lady B”, tym razem w kierunku ze wschodu na zachód.

Pokoje ciszy w pomorskich szkołach? Jest petycja w tej sprawie

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W wielu szkołach hałas staje się dla uczniów codziennym wyzwaniem. Dlatego powstała petycja, która ma doprowadzić do utworzenia pokoi ciszy - miejsc pozwalających odzyskać równowagę.

W województwie pomorskim ruszyła akcja na rzecz tworzenia tzw. pokoi ciszy w szkołach. Stoi za nią Stowarzyszenie Zwykłe Spektrum Możliwości, które apeluje do władz miast, gmin i powiatów o wprowadzenie takich miejsc we wszystkich placówkach. W internecie trwa zbiórka podpisów pod petycją.

Pokoje ciszy jako wsparcie dla uczniów w spektrum autyzmu

Autorzy petycji zwracają uwagę, że osoby w spektrum

autyzmu często doświadczają nadwrażliwości na bodźce, szczególnie dźwiękowe. Hałas na szkolnych korytarzach, dzwonki i gwar podczas przerw mogą prowadzić – jak podkreślają – do silnego stresu, przeciążenia i trudności z koncentracją.

W petycji zaznaczono, że nie jest to kwestia przyzwyczajenia czy silnej woli, lecz odmiennego funkcjonowania układu nerwowego. Zdaniem organizatorów nie da się tego „wyleczyć”, można natomiast realnie pomóc, zapewniając odpowiednie warunki w szkole. Takim rozwiązaniem ma być właśnie pokój ciszy – wydzielona, możliwie wyciszona przestrzeń, w której uczeń może na chwilę odejść od hałasu, uspokoić się i odzyskać koncentrację.

Petycja skierowana jest do władz miast, gmin i powia-



Poziom hałasu w szkołach bywa dla wielu uczniów ogromnym obciążeniem, utrudniającym koncentrację

tów województwa pomorskiego. Sygnatariusze chcą utworzenia co najmniej jednego pokoju ciszy w każdej szkole prowadzonej przez samorządy – zarówno gminne, miejskie, jak i powiatowe.

Autorzy wniosku apelują również o przeprowadzenie

konsultacji z dyrektorami szkół, specjalistami i rodzicami, aby wypracować plan wdrożenia takich miejsc na terenie całego województwa. W dokumencie wskazano także możliwe rozwiązania alternatywne, na wypadek ograniczonych zasobów finansowych samorządów.

Chodzi m.in. o zakup kabiny akustycznej, wyznaczenie konkretnej sali pełniacej funkcję pokoju ciszy w czasie przerw czy stopniowe wprowadzanie rozwiązań ograniczających hałas, jak cichsze dzwonki czy wyciszające drzwi na korytarzach.

Nie tylko dla uczniów z orzeczeniem

W petycji podkreślono, że z pokoi ciszy z powodzeniem mogłyby korzystać nie tylko uczniowie w spektrum autyzmu. Takie miejsce miałyby służyć także młodzieży doświadczającej lęku, przeciążenia, kryzysów emocjonalnych czy zwykłego zmęczenia. Pokój ciszy mógłby być również przestrzenią, w której uczeń w spokoju przygotuje się do sprawdzianu lub odetchnie po trudnej sytuacji rówieśniczej.

Zdaniem inicjatorów cisza w szkole to spokojniejsi uczniowie, lepsza koncentracja i lepsze warunki do nauki. Petycja jest przedstawiana jako krok w stronę bardziej empatycznej, dostępnej i przyjaznej szkoły dla wszystkich uczniów – niezależnie od tego, jak odbierają otaczający ich świat.

„Pokażmy, że cisza też ma głos”

Organizatorzy akcji apelują, by traktować utworzenie pokoi ciszy jako inwestycję w zdrowie psychiczne, edukację i przyszłość młodych ludzi.

– Jako rodzic widzę, jak ogromnym wyzwaniem potrafi być szkolny hałas dla wielu dzieci. Pokój ciszy to nie fanaberia, tylko realna pomoc – mówi mama ucznia z Kościerzyny.

Petycję można znaleźć na: www.petycjeonline.com.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011437634



Najtańsza energia to ta, której przedsiębiorstwo nie musi zużyć

Firmy na drodze do odczarowania transformacji energetycznej

Polska w ciągu najbliższych 10 lat zainwestuje biliony złotych w transformację energetyczną. To będą nie tylko wielkie projekty infrastrukturalne, jak atom, farmy wiatrowe czy nowe sieci przesyłowe, ale też wiele inwestycji przedsiębiorstw w poprawę efektywności energetycznej. To wielka szansa dla polskich firm, zwłaszcza z sektora MŚP, dla których ceny energii są obecnie jedną z kluczowych barier rozwojowych.

Jeszcze kilka lat temu w biznesie dominowało jedno podejście: koszt jest królem. Później, pod wpływem pandemii i wstrząsów geopolitycznych, nadeszła era „odporności za wszelką cenę”. Dziś przedsiębiorstwa muszą łączyć oba te modele, bo konkurencyjne koszty i operacyjna zwinność stają się fundamentem przewagi. W polskich realiach na drodze do poprawy produktywności i efektywności kosztowej stoją dwie główne przeszkody: rosnące koszty pracy i ceny energii.

Duszący miks

W trzech pierwszych kwartałach 2025 r. średnia cena energii elektrycznej w Polsce była średnio o 10-15% wyższa niż w Unii Europejskiej, wynosząca ok. 90 euro/MWh. To głównie efekt wciąż dużego udziału węgla w naszym miksie energetycznym oraz wysokich kosztów uprawnień do emisji CO₂. Polska należy też do krajów z największymi dobowymi zmianami cen - tańsza energia w środku dnia przeplata się z droższą w godzinach wieczornych, gdy fotowoltaika już nie pracuje. Dla firm oznacza to trudność w przewidywaniu kosztów i planowaniu marż.

Polskie MŚP doskonale zdają sobie sprawę ze skali problemu, co potwierdzają badania „EIB Investment Survey” Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Wynika z niego, że koszty energii to dziś najpoważniejsza bariera rozwoju. Efekt? Coraz mocniejsza presja na marżę, trudność w planowaniu i rosnące ryzyko utraty konkurencyjności – szczególnie dla firm energochłonnych.

Zacznij od oświetlenia

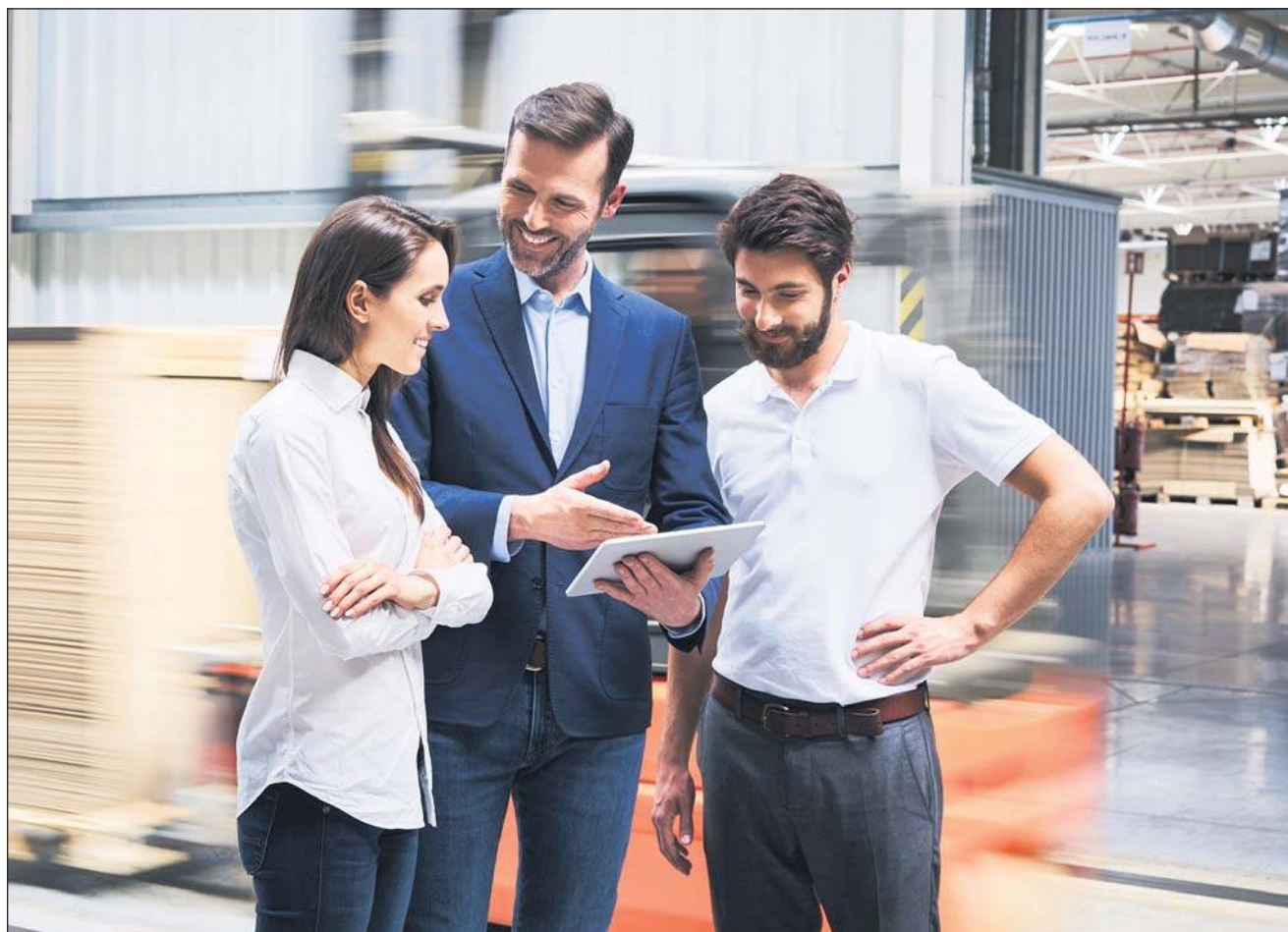
Dla wielu polskich MŚP to wręcz być albo nie być. I właśnie dlatego trzeba kwestie transformacji energetycznej odczarować. Wielu przedsiębiorców kojarzy ją wyłącznie z wielkimi inwestycjami: elektrownią jądrową czy morskimi farmami wiatrowymi. One są ważne, w przyszłości zapewnią gospodarce stabilne oraz tanie źródło energii, ale nie rozwiążą problemów firm tu i teraz. Transformacja musi zaczynać się w każdej firmie. Najtańsza energia to nie ta kupiona taniej, lecz ta, której przedsiębiorstwo nie musi zużyć. Brak działań może prowadzić do utraty konkurencyjności, a w niektórych branżach – do wykluczenia z rynku.

Polskie MŚP na stałe powinny wpisać inwestycje w transformację energetyczną w swoje strategiczne cele i konsekwentnie je realizować. Muszą zacząć traktować to jako sposób na poprawę marż, a nie jako koszt.

- Inwestycje w odnawialne źródła energii i efektywność energetyczną pozwalają nie tylko obniżyć koszty działalności, ale też zwiększyć odporność firm na wahania cen energii. Dla przedsiębiorstw energochłonnych to realna możliwość zabezpieczenia przyszłości biznesu – podkreśla Jarosław Kała, dyrektor Departamentu Produktów Finansowych w Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

- Co to mogą być za inwestycje?
- instalacje OZE pokrywające część zapotrzebowania na energię
 - termomodernizacja
 - wymiana lub modernizacja maszyn i linii produkcyjnych
 - odzysk ciepła odpadowego
 - modernizacja systemów wentylacji, ogrzewania i klimatyzacji
 - wymiana oświetlenia na energooszczędne.

Niewiele firm policzyło, ile mogłoby zaoszczędzić nawet na tak prostym kroku jak modernizacja oświetlenia. Czekanie na pierwszą elektrownię jądrową nie rozwiąże problemów. Zmiana musi zacząć się w każdym przedsiębiorstwie, nawet od małych rzeczy.



Startujemy z trudniejszej pozycji

To tym bardziej konieczne, że skala wyzwania jest większa niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Think tank Bruegel w analizie „Measuring GDP at risk in the low-carbon transition” dowodzi, że podczas gdy Niemcy, Francja czy Szwecja mogą relatywnie łatwiej przejść na gospodarkę niskoemisyjną, to Polska, Bułgaria czy Słowacja napotkają na tej drodze znacznie większe trudności.

- Procesy modernizacyjne są długotrwałe i wymagają dużych nakładów, a zwrot z inwestycji często jest odroczony w czasie. Duże firmy i grupy kapitałowe mają do dyspozycji zespoły ds. transformacji, wsparcie zewnętrznych konsultantów, portfele akcjonariuszy oraz łatwiejszy dostęp do finansowania zewnętrznego, ale przecież gospodarkę krajową tworzą setki tysięcy przedsiębiorstw. To MŚP stanowią fundament gospodarki i to w nich musi dojść do realnej zmiany, jeśli chcą utrzymać konkurencyjność – podkreśla Jarosław Kała z ARP S.A.

Jak to wszystko sfinansować?

Kluczowe pytanie brzmi: skąd wziąć środki na transformację? Na szczęście odpowiedź jest coraz bardziej optymistyczna: możliwości jest naprawdę dużo!

1. Fundusze UE i programy krajowe

W samym tylko 2025 r. Polska ma do dyspozycji ponad 42 mld zł na transformację energetyczną, efektywność energetyczną, OZE i infrastrukturę sieciową. Środki pochodzą m.in. z KPO, Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, FEnIKS i FEPW. Ponad połowę z nich już rozdysponowano – podpisane umowy obejmują inwestycje za 21,8 mld zł, z czego 70% środków trafia na efektywność energetyczną i OZE. Nabory nadal jednak trwają. Warto przygotować wnioski i – co szczególnie ważne – zadbać o finansowanie pomostowe, bo dotacje najczęściej są wypłacane dopiero po zakończeniu projektu.

2. Białe certyfikaty – niedoceniany instrument

Niewielu przedsiębiorców wie, że inwestycje po-

prawiające efektywność energetyczną mogą przynieść dodatkowy, wymierny finansowo efekt: białe certyfikaty. Można je sprzedać na Towarowej Giełdzie Energii, uzyskując realny zwrot części kosztów. Im większa oszczędność energii, tym wyższa wartość certyfikatów. Liczą się nawet projekty pozornie niewielkie – jak modernizacja oświetlenia, termomodernizacja czy odzysk ciepła. Co kluczowe, efekty tych inwestycji muszą być potwierdzone przez audytorów przed i po realizacji.

3. Pożyczki, kredyty i leasing

Rzecznik MŚP, Agnieszka Majewska, zwraca uwagę, że mikro-, mali i średni przedsiębiorcy mierzą się cały czas z brakiem dostępu do finansowania. Może to wynikać z sytuacji finansowej konkretnych firm lub braków zabezpieczeń. Jednocześnie sektor finansowy jest dziś bardzo płynny, a oferta szeroka, zwłaszcza w obszarze zielonych inwestycji. Trzeba jednak umieć dobrać instrument do rodzaju inwestycji.

- Możliwości finansowania transformacji energetycznej polskich MŚP jest naprawdę wiele i warto je umiejętnie łączyć. Agencja Rozwoju Przemysłu od lat finansuje rozwój i transformację polskich małych i średnich firm - od pożyczek na zielone inwestycje z gwarancją InvestEU, zabezpieczającą nawet 80% finansowania, przez leasing, po finansowanie pomostowe projektów dotacyjnych – wylicza Jarosław Kała z ARP S.A.

Transformacja, która się opłaca

Wysokie koszty energii i pracy nie znikną. Firmy muszą działać, zanim będzie za późno. Odpowiednio przygotowana inwestycja w efektywność energetyczną obniża koszty operacyjne, zmniejsza ryzyko i zwiększa odporność na wahania cen energii. Dla polskich MŚP transformacja energetyczna to dziś nie moda ani obowiązek. To po prostu najbardziej opłacalna inwestycja w przyszłość firmy.

Już za tydzień pociągi wrócą na trasę Słupsk-Lębork

Wojciech Lesner
Region

Dobra informacja dla podróżnych z regionu. 14 grudnia na trasę Słupsk-Lębork powrócą pociągi - tym samym pasażerowie nie będą zmuszeni korzystać już z zastępczej komunikacji autobusowej. Spółka Polskie Linie Kolejowe poinformowała również, że wskazany odcinek nie będzie już więcej zamykany.

W niedzielę, 14 grudnia, zacznie obowiązywać nowy kolejowy rozkład jazdy. Wraz z nim na modernizowany odcinek linii kolejowej nr 202 Słupsk-Lębork, na którym przez ponad trzy miesiące kursowała autobusowa komunikacja zastępcza, powrócą pociągi.

Pasażerowie skorzystają m.in. z przebudowanych peronów w Pogorzelicach i Jezierzycach Słupskich, zaś pomiędzy



Pasażerowie mogą już korzystać tu z zupełnie nowych peronów 3 i 4

Lęborkiem a Pogorzelicami odbywać się już będzie ruch dwutorowy.

- Co ważne, nie są planowane kolejne zamknięcia linii. W dalszym etapie modernizacja przyniesie zwiększenie przepustowości, możliwość jazdy nawet 160 km/h, a w efekcie skrócenie czasu podróży między Gdynią a Słupskiem o około 15 minut - poinformowały PKP PLK.

Przypomnijmy, że wielka inwestycja kolejowa obejmuje również modernizację stacji Słupsk. Pasażerowie mogą już korzystać tu z zupełnie nowych peronów 3 i 4, niedługo ruszyć ma także budowa nowych peronów nr 1 i 2.

Równocześnie trwają prace przy przebudowie wiaduktów kolejowych w mieście. Roboty przy tym największym, na ulicy Szczecińskiej, mają zakończyć się w lipcu przyszłego roku, co pozwoli na wznowienie ruchu dla kierowców i pieszych pod wiaduktem.

Prace toczą się także na stacjach kolejowych zlokalizowanych na trasie w kierunku Lęborka. Na przykład na stacji w Jezierzycach powstanie przejście podziemne wyposażone w windy, co ułatwi ma dojście pasażerom na stację. Podobne rozwiązanie ma zostać zastosowane m.in. na stacji w Damnicy.

Modernizacja linii kolejowej Słupsk-Lębork obejmuje blisko 50 kilometrów torów. Budowany jest drugi tor, który ma poprawić przepustowość, skrócić czas przejazdu i umożliwić uruchomienie większej liczby połączeń. Powstaną również trzy nowe przystanki kolejowe: w Runowie, Siemianicach i Łebieniu - co oznacza, że więcej mieszkańców zyska łatwy dostęp do kolei.

Cała inwestycja będzie kosztować około 1,8 miliarda złotych. Pieniądze pochodzą głównie z funduszy unijnych - z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz nowego programu FenIKS. ©P

PRZEPROSINY 0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa
jest dla zdrowia

dziennikbaaltycki.pl

REKLAMA

0011445018



WÓJT GMINY LUZINO

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Luzino, ul. Ofiar Stutthofu 11, na tablicy ogłoszeń **od dnia 8 grudnia 2025 r.**

został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Luzino, przeznaczonych do zamiany.

Wykaz obejmuje następujące działki:

Lp.	Nr działki, obręb	Powierzchnia w ha
1.	969/1 obwód Luzino	0,0001
2.	972/1 obwód Luzino	0,0012

Wykaz ten zamieszczony jest również na stronach internetowych: <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-luzino/> i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Luzino.

Szczegółowe informacje o nieruchomości objętej wykazem można uzyskać w Wydziale Zagospodarowania Przestrzennego, Nieruchomości i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Luzino, tel. 58 678-20-68 wew. 54 lub 53.

Tona substancji psychotropowej w gdańskim porcie. To milion dawek „pigulki gwałtu”

Andrzej Kowalski
Gdańsk

W gdańskim porcie zatrzymano tonę substancji psychotropowej znanej pod nazwą GBL. Można z niej wyprodukować prawie milion dawek „pigulki gwałtu”.

Jak informuje pomorska KAS, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Gdyni skontrolowali przesyłkę z jednego z państw w azjatyckich. To właśnie tam znaleziono towar, który miał się okazać niezwykle niebezpieczny.

- Przesyłka wpłynęła do portu gdańskiego i miała trafić do jednego z państw europejskich - informuje rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Gdańsku, kom. Sebastian Pakalski. - Uwagę funkcjonariuszy w zgłoszeniu tranzytowym zwrócił rodzaj zgłoszonego towaru, który wymaga indywidualnego pozwolenia Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego.

Podczas kontroli zabezpieczono 5 beczek o łącznej wadze 1 tony. Znajdowała się w nich

substancja o nazwie GBL gamma-butyrolakton (GBL).

- Na każdej beczce była etykieta zawierająca specyfikację produktu tj. kraj produkcji, masa, nazwa własna, data produkcji oraz kierunek transportu - podaje kom. Pakalski. - Analiza dokumentacji dołączonej do przesyłki a także stanowisko Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego (GIF) wskazały, że jest to substancja psychotropowa GBL. Po spożyciu przez

człowieka GBL jest przekształcany w organizmie w GHB, czyli kwas gamma-hydroksymasłowy, zwany pod obiegową nazwą jako „pigulka gwałtu”.

Zgodnie z przepisami tranzyt takich substancji psychotropowych wymaga pozwolenia GIF na każdą konkretną transakcję, ściśle określającą ilość substancji, nadawcę, odbiorcę i trasę. W tym przypadku nie było wymaganego pozwolenia.

- Przewóz tego towaru przez terytorium Polski a tym a samym Unii Europejskiej stanowi próbę nielegalnego przewozu substancji psychotropowych - informuje kom. Pakalski. - Z jednej tony substancji psychoaktywnej można wyprodukować prawie 1 mln dawek tzw. „pigulki gwałtu”.

Sprawa prowadzona pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Gdańsk Śródmieście. ©P



Znaleziono pięć beczek. Znajdowała się w nich substancja psychotropowa

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GDAŃSK

26 lat więzienia za zabójstwo żony

W poniedziałek Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał na 26 lat więzienia 35-letniego Tomasza K. Mężczyzna był oskarżony o zabójstwo żony i upozorowanie jej śmierci w wypadku oraz sprowadzenie katastrofy w ruchu lądowym w Mezowie na Kaszubach w woj. pomorskim. Tomasz K. będzie musiał też zapłacić odszkodowania najbliższemu zamordowanej żony Jolanty K.

Mężczyzna odpowiadał za zbrodnię z 10 stycznia 2024 r. Tego dnia wieczorem w Me-

zowie na przejeździe kolejowym pociąg relacji Kartuzy - Gdańsk-Wrzeszcz zderzył się ze skodą fabią. W pojeździe, na siedzeniu kierowcy, było ciało kobiety. Jak się później okazało, zamordował ją mąż i upozorował wypadek. Przyznał się do zbrodni.

Prokurator Anna Grzech z Prokuratury Rejonowej w Kartuzach wniosła o karę dożywotniego pozbawienia wolności i możliwość ubiegania się o przedterminowe zwolnienie po odbyciu kary 40 lat więzienia.

WARSZAWA

Harcerze przynieśli Światło Pokoju

W poniedziałek prezydent Karol Nawrocki otrzymał od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju. W niedzielę w Zakopanem harcerze odebrali je od słowackich skautów. Betlejemskie Światło Pokoju trafi w najbliższych dniach do parafii, szkół, szpitali, urzędów, placówek pomocowych i domów w całej Polsce.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

ŁÓDŹ

Skandal w areszcie śledczym

Dwóch funkcjonariuszy Służby Więziennej w Łodzi usłyszało zarzuty przyjmowania łapówek w zamian za wnoszenie do aresztu i przekazywanie osadzonym m.in. telefonów komórkowych oraz środków odurzających. Jak poinformował rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi Paweł Jasiak, do zatrzymań doszło 26 listopada. Przeszu-

kano wiele lokali, a funkcjonariusze Delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Łodzi zabezpieczyli gotówkę, telefony komórkowe, środki odurzające i farmakologiczne. - Z ustaleń śledztwa wynika, że proceder odkryty w Areszcie Śledczym w Łodzi mógł trwać co najmniej od stycznia 2021 roku do czerwca 2024 roku - wyjaśnił prok. Jasiak.

BRUKSELA

To jest dobry dzień dla Polski, jeśli chodzi o pakt migracyjny - ocenił w poniedziałek w Brukseli minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński. Zgodnie z tzw. roczną pulą solidarnościową, w ramach unijnego paktu azylowo-migracyjnego państwa członkowskie będą miały obowiązek relokacji co najmniej 30 tys. migrantów rocznie. Polski rząd wystąpił o pełne zwolnienie i jego wniosek został pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Europejską.

„

Polska nie będzie partycypować w mechanizmie relokacji ani płacić odszkodowań

Marcin Kierwiński minister spraw wewnętrznych i administracji

Gorący początek procesu europoła Grzegorza Brauna

Marcin Koziestański, AK
Warszawa

W warszawskim sądzie ruszył proces Grzegorza Brauna. Europoseł i lider partii Konfederacja Korony Polskiej pojawił się tam razem z grupą zwolenników, w tym tzw. Rodakami Kamratami.

Europoseł złożył wnioski o wyłączenie sędziego i zmianę oskarżającego prokuratora.

Sprawa dotyczy m.in. zgłoszenia przez Brauna świec chanukowych w Sejmie w grudniu 2023 r.

- Szczęść Boże Wysoki Sądzie. Wnoszę o wyłączenie sędziego Marcina Brzostko ze składu sędziowskiego. Obywatelom RP powinien być bowiem zagwarantowany uczciwy proces. A przypuszczam, że celem pana sędziego nie jest wnikliwe zapoznanie się z faktami. Akt oskarżenia sklecony jest przez prokuraturę z kilku zdarzeń, z kilku miejsc, które łączy tylko moja osoba. W akcie oskarżenia znajdują się same insynuacje, jest on chyba stworzony metodą kopiuj-wklej z „Gazety Wyborczej”. A pan sędzia uprzedzony przez moich obrońców o tym, że obowiązują mnie obowiązki europoła, zignorował harmonogram moich działań - przekony-



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Europoseł Grzegorz Braun przed budynkiem sądu z grupą zwolenników, w tym tzw. Rodakami Kamratami

wał na sali rozpraw Grzegorz Braun, który domagał się wyłączenia sędziego z postępowania.

Europoseł powiedział również, że sędzia Brzostko jest „neosędzią” i został mianowany na pierwsze stanowisko sędziowskie już po 2017 r. - Nie wchodząc w ten spór, ale z ostrożnością procesowej nie chcę uczestniczyć w postępowaniu, którego prawomocność może być później kwestionowana - mówił Braun.

Po jego wypowiedzi sędzia zarządził godzinną przerwę, która trwała jednak... 3 godziny. W tym czasie przed salą rozpraw trwały m.in. modlitwy.

Prok. Artur Wańdoch określił wniosek o wyłączenie sędziego jako „absurdalny”. Podobnie od-

niósł się do wniosku o zmianę prokuratora zaznaczając, że śledztwo w sprawie było przeprowadzone „wszechstronnie z uwzględnieniem wszystkich przepisów i rozpoznaniem wszystkich wniosków”.

- Sąd w innym składzie, po rozpoznaniu wniosku oskarżonego, postanowił nie przychylić się do wniosku o wyłączenie sędziego - poinformował po przerwie sędzia Brzostko.

Prokurator po przerwie odczytał akt oskarżenia, dzięki czemu proces formalnie ruszył. Śledczy oskarżyli europoła m.in. o zgłoszenie świec chanukowych, obrażenie uczuć religijnych wyznawców judaizmu, czy atak na dr. Łukasza Szumowskiego.

- Nie przyznaję się do winy. Nie zasługuję na jakąkolwiek karę. Działalem w interesie publicznym, przejawiając troskę o zasady Konstytucji RP. Staję przed tym sądem, gdyż śmiałem występować w obronie przed uciskiem i rytualnym manifestowaniem żydowskiej supremacji - stwierdził Grzegorz Braun.

Według niego ruszający proces jest „ewidentnie polityczny”.

- To nagonka, parada samozwańczych katów - podkreślił Braun.

Postępowanie karne wobec Brauna w tej sprawie umożliwiło uchylenie mu w maju br. przez Parlament Europejski immunitetu. Równocześnie w PE były lub wciąż są procedowane kolejne wnioski prokuratora generalnego o uchylenie europosłowi immunitetu.

Przed budynkiem sądu zgromadzili się zwolennicy i współpracownicy Grzegorza Brauna, tworzący „front gaśnicowy”, w tym między innymi posłowie Konfederacji Korony Polskiej, liderzy tzw. Rodaków Kamratów, czyli Wojciech „Jaszczur” Olśzański i Marcin „Ludwiczek” Osadowski, a także przedstawiciele ruchu Bezpartyjni Samorządowcy, czy współpracujący od pewnego czasu z Braunem Janusz Korwin-Mikke. PAP

Trzej Ukraińcy, którzy podróżowali po Polsce autem wypełnionym sprzętem szpiegowskim, zatrzymani

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Stołeczni policjanci zatrzymali trzech obywateli Ukrainy, którzy podróżowali pod Polskę autem wypełnionym sprzętem hakerskim i detektorem urządzeń szpiegowskich.

Do zatrzymania doszło podczas rutynowej kontroli na ulicy Senatorskiej w Warszawie. Oprócz kierowcy, w osobowej toyocie

podróżowało jeszcze dwóch mężczyzn. Okazało się, że wszyscy są obywatelami Ukrainy w wieku 42, 43 i 39 lat.

Policjanci bardzo starannie przeszukali samochód i znaleźli przedmioty mogące służyć nawet do ingerencji w strategiczne systemy informatyczne kraju, przełamывania sieci informatycznych i teleinformatycznych.

Zabezpieczyli m.in. detektor urządzeń szpiegowskich, zaawansowany sprzęt hakerski, anteny, laptopy, dużą liczbę kart

SIM, routery, przenośne dyski twarde i kamery.

W rozmowie z policjantami przyznali, że podróżują po Europie, a do Polski przyjechali zaledwie kilka godzin wcześniej.

- Obywatele Ukrainy nie byli w stanie określić celu posiadania zabezpieczonych przez policjantów rzeczy. Twierdzili, że są informatykami, a przy zadawaniu precyzyjniejszych pytań zapominali języka angielskiego i udawali, że nie rozumieją, co się do nich mówi - przekazał sierż.

szt. Kacper Wojteczko ze śródmiejskiej komendy.

W prokuraturze zatrzymani usłyszeli zarzuty związane z oszustwami, oszustwami komputerowymi oraz z pozyskaniem urządzeń i programów komputerowych przystosowanych do popełnienia przestępstw, w tym próby uszkodzenia danych informatycznych o szczególnym znaczeniu dla obronności kraju. Decyzją sądu mężczyźni zostali aresztowani na trzy miesiące. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211437635



Ośłona ochronna wokół elektrowni w Czarnobylu w fatalnym stanie

Kazimierz Sikorski
Wiedeń

Według Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) ośłona nad reaktorem jądrowym w Czarnobylu w Ukrainie nie jest już w stanie zabezpieczyć odpadów radioaktywnych.

„Arka”, czyli Nowa Bezpieczna Ośłona (NSC) w Czarnobylu, która została poważnie uszkodzona przez atak dronów w lutym, utraciła swoje podstawowe funkcje bezpieczeństwa-podała MAEA.

Ukraina oskarżyła Rosję o atak na Czarnobyl 14 lutego 2025 roku, czemu Kreml zaprzeczył. Dron uderzył w NSC, wywołując pożar i uszkadzając otaczającą ją oślonę ochronną. Nadzór jądrowy zalecił remont ogromnej stalowej konstrukcji, którą postawiono kilka lat temu, aby umożliwić prace oczyszczające i zapewnić bezpieczeństwo obiektu.

Ośłona ochronna to maszynowa, łukowata stalowa konstrukcja zbudowana na terenie elek-



Uszkodzona przez atak dronów ośłona w Czarnobylu nie spełnia już swojej ochronnej funkcji

rowni w Czarnobylu, aby przykryć zniszczony reaktor nr 4 i zabezpieczyć jego materiały radio-aktywne.

Budowę kolosalnego hangaru ukończono w 2019 roku, a w założeniu miał przetrwać 100 lat i jest kluczowy w zabezpieczeniu tego miejsca.

26 kwietnia 1986 r. w reaktorze nr 4 w Czarnobylu (ówczesne ZSRR) doszło do eksplozji i rozprzestrzeniły się radioaktywne cząstki na obszarach Ukrainy, Białorusi, Rosji i poza nią.

Oprac. Karolina Wrońska
Kijów

- Nowy tydzień będzie obfitował w wydarzenia dyplomatyczne związane z wysiłkami na rzecz zakończenia wojny w Ukrainie - zapowiedział prezydent Ukrainy.

- Rozpoczynamy nowy tydzień aktywności dyplomatycznej - będą konsultacje z europejskimi przywódcami. Przede wszystkim dyskutowane będą kwestie bezpieczeństwa, pakiety wsparcia dla naszej obronności, długoterminowe finansowanie Ukrainy. Oczywiście będziemy rozmawiać również o wspólnym stanowisku negocjacyjnym - poinformował Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy poinformował w sobotę, że przeprowadził rozmowę telefoniczną ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem i zięciem prezydenta USA Donalda Trumpa Jaredem Kushnerem na temat kluczowych kwestii dotyczących zakończenia rozlewu

krwi i zapobieżenia kolejnej zbrojnej agresji Rosji.

Zełenski podkreślił, że niektóre kwestie wymagają osobistych spotkań i rozmów na najwyższym szczeblu. - Niektóre kwestie można omówić tylko osobiście: Umierow i Hnatow będą mi zgłaszać tematy, a ja będę rozmawiał z przywódcami Europy. Mamy zaplanowane spotkania w Londynie, a także w Brukseli - dodał Zełenski. Jednocześnie wyraził podziękowanie Witkoffowi i Kushnerowi za - jak się wyraził - gotowość prowadzenia negocjacji 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu.

Trump rozczarowany prezydentem Ukrainy

Donald Trump skrytykował Wołodymyra Zełenskiego po tym, jak amerykańscy i ukraińscy negocjatorzy zakończyli w sobotę rozmowy mające zawęzić różnice zdań w planu pokojowym przygotowanym przez USA. W niedzielę wieczorem Trump zasugerował, że ukraiński przywódca wstrzymuje rozmowy.



Prezydent USA powiedział w niedzielę, że jest „nieco rozczarowany” faktem, że prezydent Ukrainy nie zajął się amerykańską propozycją zakończenia wojny z Rosją

- Jestem trochę rozczarowany, że prezydent Zełenski jeszcze nie zapoznał się z tą propozycją. Jego naród ją uwielbia, ale on nie - stwierdził Trump w rozmowie z dziennikarzami.

Prezydent dodał: Uważam, że Rosja jest z tym w porządku, ale nie jestem pewien, czy Zełenski jest z tym w porządku. Jego naród ją uwielbia, ale on

nie jest gotowy. Trump utrzymuje z Zełenskim napięte stosunki od objęcia drugiej kadencji w Białym Domu, twierdząc, że wojna to marnotrawstwo pieniędzy amerykańskich podatników. Trump wzywał też Ukraińców do oddania Rosji okupowanych ziem, aby zakończyć konflikt. PAP

Przywódcy siedmiu państw apelują o szybkie decyzje w sprawie pożyczki dla Ukrainy

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Przywódcy siedmiu państw UE zaapelowali o szybkie przyjęcie unijnego mechanizmu wsparcia Ukrainy opartego na tzw. pożyczce reparacyjnej wykorzystującej zamrożone rosyjskie aktywa.

„Czas jest najważniejszy. Podejmując decyzję w sprawie pożyczki reparacyjnej na szczycie UE w grudniu, mamy szansę wzmocnić pozycję Ukrainy w jej obronie i zapewnić jej lepszą pozycję do negocjacji sprawiedliwego i trwałego pokoju” - czytamy w liście do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy oraz szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen.

Sygnatariusze podkreślili w nim, że od początku rosyjskiej inwazji w 2022 r. Europa konse-

kwentnie wspiera Ukrainę zarówno z powodów moralnych, jak i z uwagi na własne bezpieczeństwo, bo Rosja zagraża także innym krajom.

Szefowie państw i rządów wyrazili pełne poparcie dla propozycji Komisji Europejskiej dotyczącej pożyczki opartej na zamrożonych rosyjskich aktywach w UE. Ich zdaniem jest to rozwiązanie „najbardziej wykonalne finansowo i politycznie realistyczne”, a zarazem zgodne z zasadą, że agresor powinien zapłacić za wyrządzone szkody.

Pod listem podpisali się: premier Tusk, premier Estonii Kristen Michal, premier Finlandii Petteri Orpo, premier Irlandii Michael Martin, premier Łotwy Evika Silina, prezydent Litwy Gitanas Nausėda oraz premier Szwecji Ulf Kristersson.

Kancelarz Niemiec Friedrich Merz wspólnie z von der Leyen



Wśród sygnatariuszy listu jest m.in. Donald Tusk

próbowali przekonać w piątek premiera Belgii Barta de Wevera do użycia zamrożonych rosyjskich aktywów. Spotkanie w siedzibie belgijskiego premiera zakończyło się jednak bez uścisku dłoni liderów.

Zgodnie z propozycją KE zamrożone od 2022 r. aktywa rosyjskiego banku centralnego mają zostać wykorzystane do sfinansowania pożyczki reparacyjnej dla Ukrainy. Ta ma oddać pieniądze, gdy Rosja wypłaci jej odszkodowanie za straty wojenne.

Do tego rozwiązania nie jest przekonana Belgia, w której znajduje się izba rozliczeniowa Euroclear przechowująca większość zamrożonych środków. Premier de Wever wielokrotnie powtarzał, że Belgia nie jest gotowa na takie rozwiązanie, ponieważ obawia się, iż będzie musiała sama wypłacić pieniądze Rosji, jeśli ta wygra w sądzie.

Propozycja użycia rosyjskich aktywów, z którą wyszła w środę KE, nie wymaga zgody wszystkich 27 stolic UE, lecz większości kwalifikowanej, którą tworzy 15 państw członkowskich stanowiących 65 proc. ludności. PAP

Koniec pokoju między Tajlandią a Kambodżą?

Kazimierz Sikorski
Bangkok

Tajlandia rozpoczęła naloty wzdłuż spornej granicy z Kambodżą. Oba kraje oskarżają się o ataki, a wynegocjowane przez Stany Zjednoczone zawieszenie broni wisi na włosku.

Porozumienie zawarte przy wsparciu USA przyniosło kilka miesięcy spokoju, jednak relacje między oboma państwami ponownie się pogarszają. Umowa o zawieszeniu broni podpisana w październiku może legnąć w gruzach.

Rzecznik tajskiej armii, generał Winthai Suvaree, stwierdził, że siły Kambodży jako pierwsze otworzyły ogień. Jeden tajski żołnierz zginął, rannych zostało czterech innych. Miejscową ludność ewaku-

owano z zagrożonych stref w bezpieczne miejsce.

- Tajskie samoloty uderzyły w cele wojskowe w kilku miejscach - mówił generał, dodając, że był to odwet za wkroczenie kambodżańskiego wojska na terytorium Tajlandii.

Kambodża odrzuciła te oskarżenia, obwiniając Tajlandię, że zaatakowała jako pierwsza. Zawarty przy mediacji Stanów Zjednoczonych rozejm, który zakończył konflikt między sąsiednimi krajami, stanął pod znakiem zapytania, gdy niedawno tajscy żołnierze zostali ranni przez miny lądowe. Obie strony nadal oskarżają się o odpowiedzialność za te incydenty.

Oba kraje powinny oczyścić wspólną granicę z pozostałych ładunków wybuchowych po poprzednich konfliktach, jednak zakorzeniona wrogość między nimi wciąż trwa.



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,51

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,83

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 08.12.2025, G. 12:00

Zapowiadano trzęsienie ziemi na rynku pracy. Rewolucja jest, ale iluzoryczna

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

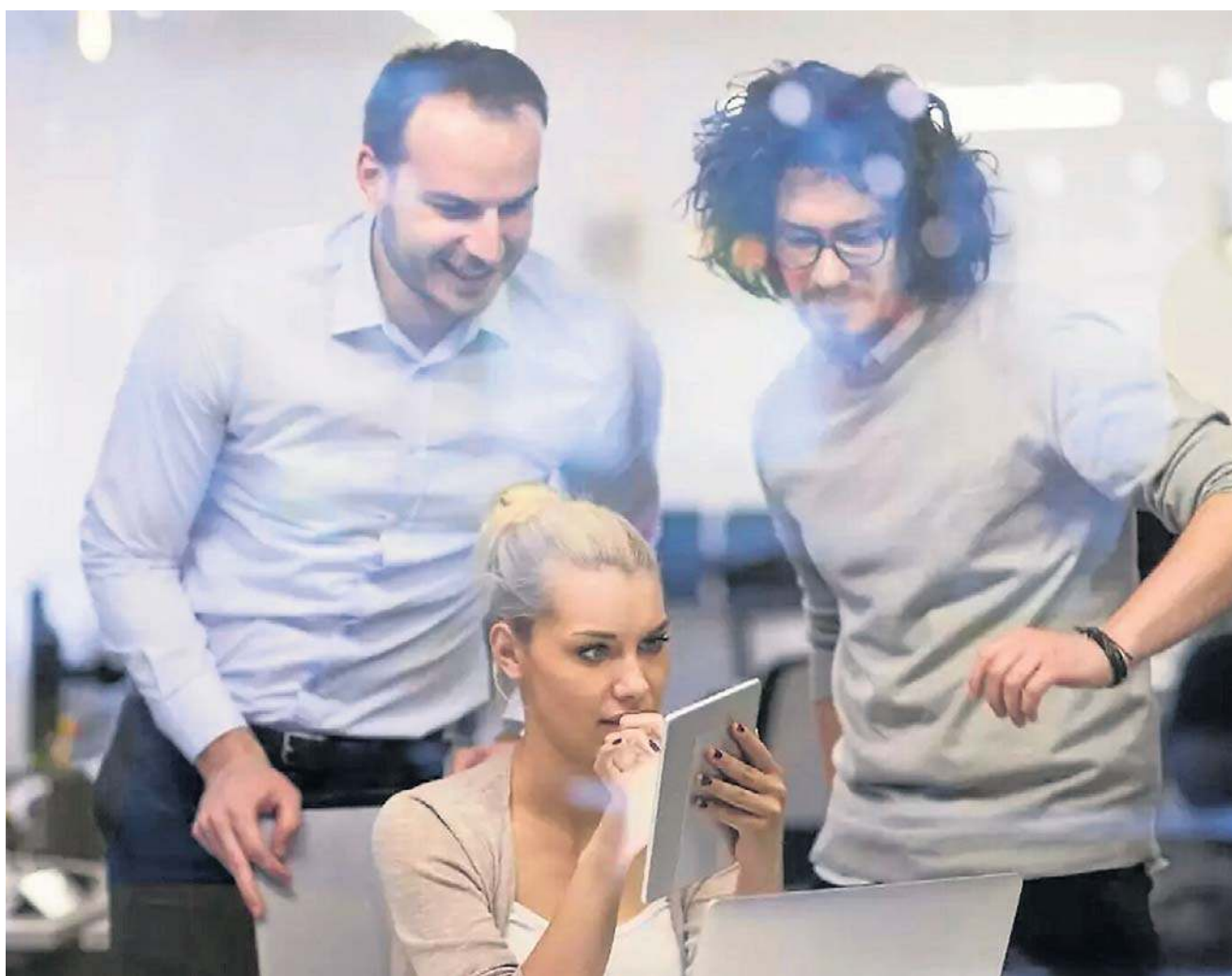
Zapowiadane z dużym rozmachem przepisy o jawności płac w firmach niewiele zmieniają. Pierwszy etap ich wdrożenia zaplanowano na 24 grudnia 2025 roku. W praktyce pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do zmiany swoich obecnych praktyk.
- Nowe przepisy tak naprawdę nie zmieniają znacząco pozycji kandydatów i kandydatek do pracy
- przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

24 grudnia 2025 roku wejdą w życie nowe przepisy dotyczące jawności wynagrodzeń. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. To jedynie część przepisów, które mają zostać wdrożone do 7 czerwca 2026 roku i które są podyktowane unijną dyrektywą.

Nowe przepisy o jawności płac są jedynie (a może aż) początkiem dyskusji na temat wynagradzania. Na razie niewiele zmieniają w firmach

Czy tak szumnie zapowiadana ustawa rzeczywiście oznacza rewolucję na rynku pracy? W praktyce przepisy niewiele zmieniają.

- Nowe przepisy nie zmieniają znacząco pozycji kandydatów i kandydatek. Kwota lub przedział początkowego wynagrodzenia muszą zostać podane z odpowiednim wyprzedzeniem, nadal jednak istnieje możliwość przeciągania momentu ich ujawnienia do ostatniej chwili - mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs, polskiego portalu z ofertami pracy m.in. dla IT.



Przepisy o jawności wynagrodzeń, które mają wejść w życie 24 grudnia, niewiele zmieniają

Pracodawca będzie musiał podać wysokość pensji przed zatrudnieniem kandydata - taka zasada już teraz obowiązuje

Informacje o proponowanych zarobkach będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiązaniem stosunku pracy. Zamieszczenie kwot w ofertach jest więc jedynie jedną z możliwości.

- To niewątpliwie duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana

oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń - mówi nam Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

Tymczasem większość pracowników (73% - w badaniu Manpower) uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać.

- Przepisy wymagają m.in., żeby wynagrodzenie lub jego przedział oparte było na obiektywnych, neutralnych kryte-

riach, w szczególności pod względem płci. Jeżeli jednak u pracodawcy nie funkcjonuje siatka płac, to poza skrajnymi przypadkami trudno będzie zweryfikować, czy w danym przypadku podane widełki spełniały te wymogi. Bez kompleksowego wdrożenia dyrektywy obecna nowelizacja może niewiele zmienić w praktyce - twierdzi prawnik Wojciech Kwiatkowski, zastępca dyrektora w kancelarii KPMG Law.

Opracowanie spójnej polityki płacowej może być wyzwaniem dla przedsiębiorców i wymaga czasu

Z perspektywy pracodawców rozciągnięcie w czasie

wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności.

- Wdrożenie unijnej dyrektywy to złożony proces. Firmy widzą związane z tym wyzwania, wskazują na trudności w weryfikacji polityk płacowych i ewentualnym uzasadnianiu różnic, a także na możliwe napięcia oraz prawdopodobny wzrost oczekiwań ze strony pracowników - uważa Piotr Wajgielt, executive manager w firmie Wyser.

Na tym etapie pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do znaczącej zmiany swoich obecnych praktyk, aby pozostać w zgodzie z prawem.

Nowelizacja nie niesie za sobą negatywnych skutków dla pracodawców, nie przewidują też nowych sankcji. Natomiast pełne wdrożenie przepisów, obejmujące m.in. raportowanie i sankcje, powinno nastąpić do 7 czerwca 2026 roku.

Przepisy o jawności płac - co naprawdę zmieni się w procesie kadrowym i rekrutacyjnym

Nowe przepisy o jawności płac - pierwszy etap, wdrożenie 24 grudnia 2025 roku:

- jawność wynagrodzeń na etapie rekrutacji - przepisy nie wymagają, aby widełki płacowe znajdowały się w samym ogłoszeniu; pracodawca informację o pensji podaje najpóźniej przed przedstawieniem propozycji zatrudnienia;

- kandydat może zapytać o wysokość zarobków na początku rekrutacji, ale pracodawca nie musi odpowiedzieć;
- pracodawca nie może pytać kandydata o wcześniejsze zarobki.

Drugi etap, który ma być wdrożony do 7 czerwca 2026 roku:

- kandydat będzie mógł uzyskać informacje na temat średniego poziomu wynagrodzeń osób wykonujących tę samą lub równorzędną pracę przy podziale na płeć;
- pracodawca powinien posiadać „jasne, neutralne płciowo zasady podejmowania decyzji o wynagradzaniu”, a pracodawca powinien mieć uporządkowany system płac;
- firmy zatrudniające co najmniej 100 osób będą musiały regularnie raportować różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn;
- pracownicy mają zyskać prawo do roszczeń, jeśli uznają, że naruszono ich prawo do równego traktowania.

©P

Blisko 5 mln Polaków odłożyło już ponad 42 mld zł. Czy oszczędzanie w PPK ma sens?

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) przyciągają coraz większą rzeszę pracowników, którzy odkładają część swojej pensji.

W połowie listopada poinformowano, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła już 42,6 miliarda złotych. Pieniądze gromadzone w PPK są prywatną własnością uczestnika. Podlegają dziedziczeniu oraz podziałowi w przypadku rozwodu.

W najnowszym, listopadowym Biuletynie PPK okazuje się, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła imponujące 42,6 mld zł. Co więcej, biuletyn wskazuje na rekordowe zyski uczestników, sięgające niemal 200%. W programie aktywnie oszczędza już 4,97 miliona Polaków.

Zdaniem Marty Damm-Świerkockiej, członkini zarządu PFR Portal PPK, średnio co 4 minuty do PPK przystępuje trzech nowych pracowników. W największych firmach już ponad 8 na 10 pracowników należy do PPK.

Ile realnie zyskał więc uczestnik PPK do tej pory?

W biuletynie PPK przedstawiono kalkulację dla osoby zarabiającej 5300 zł (a później 7000 zł), która oszczędza w programie od grudnia 2019 roku. W zależności od funduszu jej stopa zwrotu wyniosła od 138% do 198%. W praktyce oznacza to, że na jej rachunku znajduje się obecnie od 11 380 zł do 16 420 zł więcej niż sama wpłaciła. Na tę kwotę złożyły się wpłaty pracodawcy oraz dopłaty od państwa, a wszystko to zostało pomnożone przez wyniki inwestycyjne funduszy.

Jeśli ktoś ma wątpliwości, to może skorzystać z wielu dostępnych kalkulatorów, które pokazują, jak zmieni się poziom oszczędności w zależności od wybranych opcji.

Warto w tym momencie zauważyć, że w przypadku PPK to właśnie wiek danego pracownika będzie miał zasadnicze znaczenie i wpływ na wysokość stopy zwrotu, ponieważ środki są inwestowane w Fundusze Zdefiniowanej Daty (FZD), które dopasowują poziom ryzyka do wieku uczestnika. Dla osoby w wieku 25 lat Fundusz Zdefiniowanej Daty (np. FZD 2060, FZD 2065) ma najbardziej



Lepiej oszczędzać w banku, w PPK, świnie skarbonce, a może w „skarpecie”?

agresywny profil inwestycyjny (większy udział akcji), co w długim terminie ma potencjał do osiągnięcia wyższej stopy zwrotu.

PPK po 12 miesiącach przyniesie więcej niż lokata bankowa

Oczywista różnica jest taka, że w przypadku lokaty bankowej po określonym terminie środki można wypłacić wraz z odsetkami pomniejszone o podatek bankowy. W przypadku PPK taka sytuacja nie jest możliwa, choć są pewne wyjątki dotyczące wypłaty części środków (o czym piszemy poniżej). Z drugiej strony zerwanie lokaty przed terminem nie jest korzystne.

Wracając do naszej oferty lokat bankowych (zakładanych po 15 listopada) to np. oprocentowanie na okres 3 miesięcy wynosi najczęściej od 3,5% do 5,3%, a na przykład w In-Banku oprocentowanie na 12 miesięcy wynosi 5,15%. Należy jednak zwrócić uwagę na odpowiednie wymagania stawiane przez różne banki (nowe środki, wymóg założenia konta osobistego itd.). Natomiast każda kolejna obniżka stóp procentowych wpłynie na wysokość oprocentowania lokat i kont oszczędnościowych.

W celu uproszczenia obliczeń zakładamy, że pensja wynosi 5000 zł brutto. Z tej kwoty pracownik odprowadza miesięcznie 2% brutto (100 zł), a pracodawca dokłada 1,5% wynagrodzenia brutto (75 zł). Są to podstawowe założenia, gdyż istnieje możliwość niewielkiego podniesienia tych procentów. Dodatkowo państwo dokłada 250 zł jako wpłatę powitalną i roczną dopłatę w wysokości 240 zł. Łączna wartość konta po roku wynie-

sie 2590 zł, a jeśli dołożymy średnią stopę zwrotu na poziomie 6% (ok. 155 zł), to po 12 miesiącach na koncie będzie znajdowało się około 2745 zł.

Stopa zwrotu może się nieznacznie różnić, biorąc pod uwagę wiek oszczędzającego. Jednak dodając do tego wpłaty państwa, to znacząco poprawia to stan konta PPK danego pracownika.

Sytuacja po 10 latach odkładania

PPK jest dodatkowym węzłem oszczędnościowym, który pozwala zebrać środki na okres emerytalny. Dlatego warto jeszcze sprawdzić, jak zmieni się wartość konta, zakładając, że osoba mając 25 zaczęła odkładać w PPK.

Przy założeniu 6% średniej stopy zwrotu i dodając wszystkie wpłaty państwa, to po 10 latach oszczędzania w PPK nasz 35-latek na rachunku będzie miał ponad 31 000 zł.

To pokazuje także, że PPK ma potencjał być ponaddwukrotnie bardziej efektywne niż oszczędzanie tej samej kwoty własnej na lokacie. Wynika to przede wszystkim z dopłat pracodawcy i państwa, które niemal podwajają kapitał wpłacony na start, zanim jeszcze włączy się efekt inwestycyjny.

PPK dobrym instrumentem wspierającym rynek kapitałowy

Warto dodać, że środki wpłacane na PPK są pośrednio inwestowane między innymi na rynku w akcje spółek notowanych na GPW w Warszawie czy w obligacje skarbowe. To oznacza, że rosnąca wartość środków gromadzonych w PPK będzie miała coraz większy wpływ także na rynek kapita-

łowy i całą gospodarkę. Zdaniem ekspertów sam mechanizm jest pozytywny, ale może warto rozważyć dodatkową opcję dla pracowników.

- To, co należałoby zrobić z PPK, to moim zdaniem zwiększyć limity wpłat. Obecne poziomy są zbyt niskie. Owszem, dla osób o niskich i średnich dochodach, z dopłatami państwa i pracodawcy, system ten daje bardzo wysokie stopy zwrotu, ale nominalnie te kwoty nie są duże. Ideą planów kapitałowych powinno być zgromadzenie jak największej sumy na przyszłość - powiedział „Strefie Biznesu” Piotr Szulec, prezes Skarbiec TFI.

Jego zdaniem mogłoby to stać się kołem zamachowym dla giełdy i całej gospodarki, gdyby do PPK płynęło więcej środków.

- Oczywiście możliwość częściowej wypłaty środków powinna pozostać - to w końcu pracownicze plany kapitałowe, które miały zachęcać Polaków do oszczędzania. Nikt nie mówił, że trzeba odkładać przez 30 lat. Chodziło o to, by nauczyć Polaków, jak to robić - odkładać tyle, ile mogą, a później ewentualnie podzielić środki na różne cele. Jeśli ktoś potrzebuje części teraz, może ją wypłacić, a resztę trzymać przez kolejne 20 lat - wyjaśnił Szulec.

Prezes uważa, że PPK to bardzo dobry program, który byłby jeszcze lepszy, gdyby podwyższono limit wpłat np. do 10% lub umożliwiono uczestnikom samodzielne dopłacanie własnych środków.

Środki z PPK po 60. roku życia

Uczestnik PPK sam podejmuje decyzję o formie i terminie wypłaty środków. Od wy-

branego przez niego wariantu zależą skutki podatkowe wypłaty.

Po 60. roku życia można skorzystać ze środków zgromadzonych w PPK, dokonując wypłaty 25% swoich oszczędności jednorazowo i 75% oszczędności w 120 miesięcznych ratach (można zdecydować się na większą liczbę rat).

Można też wypłacić 100% oszczędności w minimum 120 miesięcznych ratach. Obie te formy wypłaty są zwolnione z podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatku Belki).

Należy jednak pamiętać, że jeśli uczestnik zdecyduje się na wypłatę 75% lub 100% środków w minimum 120 ratach, ale wysokość pierwszej raty - wyliczona przez podzielenie zgromadzonych oszczędności przez zadeklarowaną liczbę rat - będzie mniejsza niż 50 zł, środki zostaną wypłacone jednorazowo. Uczestnik PPK będzie wówczas zobowiązany do zapłaty podatku od zysków kapitałowych wypracowanych przez 75% środków.

Uczestnik PPK może także zdecydować o jednorazowej wypłacie wszystkich zgromadzonych oszczędności lub w dowolnej liczbie rat, mniejszej niż 120. W takim przypadku również będzie musiał zapłacić „podatek Belki”.

Wypłata środków z PPK po ukończeniu 60 lat. Co jeszcze warto wiedzieć?

Ustawodawca przewidział również i taki scenariusz, że po ukończeniu 60 lat uczestnik PPK może także dokonać wypłaty transferowej swoich oszczędności: do zakładu ubezpieczeń (z którym zawarł umowę, na podstawie której - po osiągnięciu 60. roku życia - nabydzie prawo do świadczenia okresowego lub rzeczowego) albo na rachunek lokaty terminowej.

Taki uczestnik PPK może także wnioskować o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego, jeżeli jego małżonek - na rzecz którego umowa o prowadzenie PPK została zawarta z tą samą instytucją finansową - również osiągnął 60. rok życia i małżonkowie wspólnie oświadczą, że chcą skorzystać z wypłaty świadczenia małżeńskiego.

W razie złożenia wniosku o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego instytucja finansowa otworzy wspólny rachunek PPK dla małżonków, zwany „rachunkiem małżeńskim”. Świadczenie małżeńskie jest wypła-

cane w minimum 120 miesięcznych ratach.

Środki można wypłacić wcześniej, ale...

Wypłata środków z PPK przed 60. rokiem życia jest możliwa, ale tylko w określonych sytuacjach, i będzie to wiązało się z ewentualnymi zobowiązaniami podatkowymi.

Przewidziano jednak dwie szczególne sytuacje umożliwiające wypłatę środków z PPK przed 60. rokiem życia bez obowiązku zapłaty zryczałtowanego podatku dochodowego. Tak jest w przypadku wypłaty do 25% środków (bez obowiązku zwrotu tych środków na rachunek PPK) w razie poważnego zachorowania uczestnika PPK, jego małżonka lub dziecka.

W przypadku wypłaty do 100% środków z rachunku PPK na pokrycie wkładu własnego w związku z zaciągnięciem kredytu hipotecznego np. na zakup mieszkania, jeśli zostaną one - w terminie określonym w umowie z instytucją finansową - zwrócone na rachunek PPK.

Wcześniejsza wypłata możliwa, ale już z podatkiem

Jak podaje portal mojppk.pl, uczestnik PPK może w dowolnym momencie wypłacić pieniądze zgromadzone na jego rachunku PPK - także przed ukończeniem 60. roku życia. Zwrot środków następuje na wniosek uczestnika, złożony wybranej instytucji finansowej. Pracownik otrzyma zgromadzone przez siebie oszczędności pomniejszone o:

- podatek od zysków kapitałowych;
- 30% środków pochodzących z wpłat pracodawcy - informacja o pobranych 30% zostanie zaewidencjonowana na koncie ubezpieczonego w ZUS jako jego składka na ubezpieczenie emerytalne, należąca za miesiąc, w którym została przekazana (wpłaty pracodawcy, które wpływały do PPK, były wcześniej zwolnione ze składek na ubezpieczenia społeczne);
- środki pochodzące z dopłat od państwa.

Każdy pracownik ma oczywiście wybór, czy pozostać w systemie PPK, czy zrezygnować z oszczędzania w nim. Gromadząc oszczędności do 60. roku życia, możemy zyskać jednak najwięcej, biorąc pod uwagę wpłaty uzyskiwane od pracodawcy, dopłaty od państwa oraz preferencje podatkowe. ©©

Rosyjski sabotaż to dopiero początek? Polskie firmy ruszają bronić nieba

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Rosyjski sabotaż kolejowy, podpalenia infrastruktury i wojna hybrydowa - Polska weszła w okres bezprecedensowych zagrożeń, a dotychczasowe systemy bezpieczeństwa są niewystarczające. W rozmowie ze Strefą Obrony Paweł Czachowski, prezes Polskiego Holdingu Obronnego, mówi wprost: technologie są dostępne, ale państwowe i prywatne podmioty często nadal operują rozwiązaniami sprzed lat, które nie odpowiadają dzisiejszym realiom. Ostrzega również przed brakiem kadr i nadchodzącą „klęską urodzaju” w polskiej zbrojeniówce.

Nasilające się incydenty sabotażowe w Polsce - od podpalenia po ingerencje w infrastrukturę krytyczną - unaocznili skalę zagrożenia w czasie wojny hybrydowej. Jak podkreśla Paweł Czachowski, prezes Polskiego Holdingu Obronnego, część instytucji wciąż opiera swoją ochronę na przestarzałych systemach bezpieczeństwa.

- Systemy ochrony zaprojektowane dwa, trzy czy pięć lat temu na pewno nie są tymi, które ochronią nas dzisiaj, kiedy mamy sytuację wojny hybrydowej - tłumaczy Czachowski.

Technologia jest, ale trzeba ją wdrażać

Prezes PHO podkreśla, że nowoczesne narzędzia - od zaawansowanego monitoringu z AI po systemy antydronowe - są już dostępne na polskim rynku. Problemem pozostaje ich wdrożenie oraz odpowiednie podejście do projektowania ochrony.

- Jeżeli nie mamy systemu, to nawet nie wiemy, że nam coś wleciało. Połowa sukcesu jest wtedy, gdy wiemy i możemy namierzyć operatora - dodaje.

Czachowski zwrócił uwagę, że wykrywalność dronów może sięgać nawet 100 procent, ale w wielu lokalizacjach ogranicza ją ukształtowanie terenu czy gęsta zabudowa. Dodaje, że w miejscach, gdzie nie można stosować zagłuszania, rozwiązaniem są drony intercepty.

Indywidualne podejście do infrastruktury

Zdaniem prezesa PHO nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie, które zabezpieczy wszystkie typy obiektów.

- Każda infrastruktura wymaga oddzielnego zaprojektowania systemów ochrony i zastosowania rozwiązań dostępnych już dziś na rynku - zaznacza. Czachowski podkreśla również, że w razie globalnych kryzysów dostawcy zagraniczni będą obsługiwać przede wszystkim własne rynki, dla-



Sylwetki ciężkich dronów na tle zachodzącego słońca

tęgo współpraca z polskim przemysłem staje się kluczowa.

PHO bliżej ochrony niż produkcji broni

W rozmowie prezes wyjaśniał, dlaczego Polski Holding Obronny funkcjonuje obok Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

- Po podziale zajęliśmy się bardziej bezpieczeństwem i ochroną, także dla spółek z grupy PGZ, a nie produkcją sprzętu - podkreślił.

PHO współpracuje z Agencją Uzbrojenia, natomiast - jak zaznaczył - z Ministerstwem Obrony Narodowej jeszcze nie prowadzi projektów. Część wcześniejszych kontraktów zagranicznych jest obecnie wygaszana, ponieważ holding skupia się na rynku krajowym.

Największym zagrożeniem brak kadr, nie brak technologii

Jednym z największych wyzwań sektora obronnego jest

niedobór wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Choć powstają nowe linie produkcyjne amunicji, a środki publiczne rosną, brakuje ludzi, którzy mogliby obsługiwać coraz bardziej zaawansowane systemy.

-Systemy są coraz bardziej skomplikowane, ale na rynku nie ma pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami - dodał prezes.

Czachowski apeluje o zmiany legislacyjne dotyczące uprawnień pracowników ochrony

oraz kierunkowe szkolenia dla operatorów nowoczesnych systemów.

„Klęska urodzaju” w polskiej zbrojeniówce

Wbrew głosom o brakach amunicji prezes PHO jest przekonany, że produkcja w Polsce znacząco wzrośnie w najbliższych latach. Większe wyzwanie może stanowić... nadmiar zamówień. Największym ryzykiem jest klęska urodzaju - że polski sektor zbrojeniowy nie podoła rosnącym zamówieniom.

Duże środki z programów rządowych powinny - jego zdaniem - trafić do krajowych firm, które równolegle muszą inwestować w nowe moce produkcyjne i technologie.

Przyszłość bezpieczeństwa zależy od ludzi

Choć technologie antydronowe, monitoring z AI i systemy ochrony są dostępne, ostatecznie decydujący będzie czynnik ludzki. Bez szeroko zakrojonego programu szkolenia i zatrzymywania specjalistów w kraju modernizacja systemów bezpieczeństwa może wyhamować. - Musimy zatrzymać inżynierów w kraju albo ścigać ich z powrotem, bo inaczej nie będziemy konkurencyjni - podkreśla Czachowski.

©P

Pierogi i kapusta w cenie kawioru. Tak zostajesz sponsorem świątecznego jarmarku

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Nawet jeśli bigos będzie zbyt kwaśny, churrosy powinny wynagrodzić niesmak. W tym roku bywa, że i słodka przekąska zawodzi. Trwają jarmarki bożonarodzeniowe w największych miastach Polski. Pierogi, grzane wino, barszcz, ale też pielmieni i langosze do świąt muszą zarobić na ich sprzedawców i drogie stoisko. Zapachy kuszają, ale cena niekiedy odstrasza.

Jarmarki bożonarodzeniowe w Polsce to prawdziwe świąteczne centra handlowe i gastronomiczne. Można na nich znaleźć szeroki asortyment produktów, który zazwyczaj dzieli się na trzy główne kategorie: rękodzieło i ozdoby, regionalne smakołyki oraz ciepłe napoje i potrawy.

Co roku tradycyjne polskie smaki przepływają się ze specjalnymi z różnymi zakątkami świata. Kto ma ochotę na pierogi z kapustą i grzybami, oscypek albo makowca, niekiedy musi najpierw ominąć budki z węgierskimi langoszami i hiszpańskimi churrosami. Te ostatnie mają chrupać, a bywa, że wgrzyzają się w tłuszcz za minimum 25 zł, bo na przykład tyle kosztuje najmniejsze opakowanie.

Wystawcy jarmarków świątecznych starają się wybierać pewniaki, bo jeśli sprzedaż nie będzie szła, zamiast zarobku zaczną liczyć stratę. A tego w złotym sezonie dla handlu nikt nie chce.

Przed Bożym Narodzeniem klient jest w stanie wydać więcej, by poczuć klimat i jest bardziej skłonny głębiej sięgnąć do kieszeni, nawet jeśli kubeczek grzanego wina kosztuje 20-30 zł, a mała miseczka bigosu 28 zł. Czy 250 ml aroma-

tycznego gorącego napoju musi aż tyle kosztować?

Zaglądamy do cenników jarmarków bożonarodzeniowych 2025, ale nie tych przeznaczonych dla klientów stoisk, lecz dla wystawców.

Na początek cennik prestiżowego jarmarku w Gdańsku. Ile trzeba zapłacić na stoisko pod rzemiosło, artystów i artykuły spożywcze? W strefie premium na Targu Węglowym - Drodze Królewskiej 10,8 tys. zł za stragan 6 mkw., poza tą strefą 9950 zł. Większy domek (8 mkw.) to już koszt 13,7 tys. w strefie premium i 13 tys. poza nią.

Dodatkowy koszt to wypożyczenie lady, koszt doprowadzenia prądu 1,1 tys. zł (rozliczenie wg licznika), dystrybutor wody 500 zł.

Gastronomia płaci od 7,6 tys. zł za domek 6 mkw., 9,5 tys. zł za 8 mkw. i 12,7 tys. zł za 8 mkw. z wyposażeniem, czyli okap

z wentylatorem, stoły, lamy i panel ścienny.

Tańszy jest kram o powierzchni 2 mkw. (4,9 tys. zł), ale już powierzchnia typu kontener kosztuje 15 tys. zł. To nie koniec. Trzeba zapłacić prowizję od przychodu w wysokości 10 procent.

Inny przykład pochodzi z Bydgoszczy. Tu opłata za uczestnictwo w jarmarku składa się z opłaty eksploatacyjnej z tytułu najmu stoiska i różnicowanej kwoty zależnej od rodzaju towaru wskazanego przez wystawcę w karcie zgłoszenia: ● 3,3 tys. zł brutto - produkty rękodzielnicze wyrabiane przez wystawcę, produkty naturalne (ekologiczne, organiczne); ● 4 tys. zł brutto - artykuły i produkty masowej produkcji skarpety, czapki, szale, stroiki, figurki i ozdoby świąteczne); ● 5 tys. zł brutto - artykuły spożywcze;

● 6 tys. zł brutto - gastronomia (bez sprzedaży alkoholu); ● 10 tys. zł brutto - gastronomia ze sprzedażą alkoholu oraz sprzedaż alkoholu.

Koszt wyłączności obejmuje - oprócz ceny podanej w regulaminie za najem domku - 10 000 zł brutto.

Koszt stoiska to dla wystawcy dopiero część wydatków. Swoje kosztuje towar i zatrudnienie pracowników, często sezonowych. Praca na jarmarkach bożonarodzeniowych w dużych polskich miastach (takich jak Kraków, Wrocław, Poznań czy Gdańsk) to jedna z najstabilniejszych ofert zatrudnienia sezonowego w okresie zimowym.

Najczęściej poszukiwani są pracownicy do bezpośredniej obsługi stoisk, w tym do sprzedaży jedzenia i napojów, oraz upominków, ozdób i słodczy.

Praca rozpoczyna się zazwyczaj około 21 listopada i trwa standardowo do 23 grudnia.

Należy jednak pamiętać, że w niektórych lokalizacjach jarmarki są otwarte dłużej - nawet do 7 stycznia 2026 roku.

Wymagania: kluczowe jest posiadanie książeczki do celów sanitarno-epidemiologicznych (sanepidowskiej). Ponadto, pracodawcy oczekują pozytywnego podejścia, umiejętności pracy z klientem oraz podstawowej znajomości języka angielskiego, co jest niezbędne w kontakcie z turystami.

Wynagrodzenie: stawki godzinowe kształtują się na poziomie 30-47 zł brutto. Najbardziej efektywni pracownicy mają szansę zarobić do 330 zł brutto za dzień pracy - wynika z danych grupy Progres.

Jest to szczególnie popularna forma dorabiania dla studentów i uczniów w wieku 16-26 lat, ponieważ wiele ofert jest celowo kierowanych do osób posiadających ten status.

Ten rynek rośnie nawet o 25% rocznie. Od zmian nie ma już odwrotu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Rynek usług automatyzacji i usprawniania procesów m.in. księgowych w firmach rośnie globalnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał na rynku jest ogromny - mówi w rozmowie ze „Strefą Biznesu” dr Przemysław Soldacki, prezes AMODIT.

Popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł

„Strefa Biznesu”: Czy jest duże zainteresowanie usprawnieniem np. działań księgowych lub HR w firmach? Dużo macie klientów? Dr Przemysław Soldacki, prezes AMODIT: Działamy na rynku od 15 lat i odnotowujemy systematyczny wzrost. W zasadzie co tydzień uruchamiamy wdrożenie u kolejnego klienta. Rynek globalnie rośnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał jest ogromny. W kolejnych latach popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł. Oczywiście popyt napędzają również zmiany w prawie - myślę tu choćby o systemie KSeF, który ma być obowiązkowy od przyszłego roku. Ale mamy również klientów, którzy od dwóch lat korzystają z KSeF i teraz chcą już iść o krok dalej. Są też i tacy, którzy właśnie teraz wdrażają rozwiązania związane z tym systemem. Na rynku działają również firmy, które z tym



Koszt usprawnienia procesów księgowych w firmie może sięgać nawet miliona złotych rocznie w przypadku dużych firm

zwlekają. Ministerstwo zapowiedziało, że po wejściu w życie obowiązku korzystania z e-faktur te firmy, które jeszcze nie przejdą na nowy system, przez pewien czas nie będą miały naliczanych kar. Ale przecież i tak trzeba będzie go wdrożyć. W ostatecznym rozrachunku system jest korzystny, pomaga zaoszczędzić czas i pieniądze.

Na rynku działają małe firmy i duzi gracze, którzy oferują kompleksowe usługi

Czy na polskim rynku dużo jest firm takich jak wasza?

Ten rynek jest zróżnicowany, bo działają na nim małe firmy, które proponują proste systemy i zajmują się jedynie rozwiązaniem jednego problemu, np. specjalizują się tylko w kwestiach kadrowych. Są też firmy takie jak nasza, które oferują kompleksowe usługi. Konkurencja na rynku jest, choć w naszym przy-

padku nie jest ona bardzo szeroka. Ścigamy się z innymi na zaoferowanie rozwiązań, które jak najlepiej rozwiążą jakiś problem w firmie i to jest zdrowa sytuacja. Jednocześnie, co też jest pewnym wyzwaniem, cały czas analizujemy zmiany w prawie i gwarantujemy klientowi, że nasza propozycja jest i będzie zgodna z nowymi regulacjami. Klient nie musi się obawiać, że coś w przepisach przeoczy - my możemy zapewnić obsługę systemu przez lata.

Jak w praktyce wygląda proces wyboru oferty przez klienta? Czy proponujecie gotowe rozwiązania, czy je przygotowujecie według preferencji firmy? Domyślam się, że klient może mieć bardzo ambitne oczekiwania, jeśli chodzi o usprawnienie pracy w jego organizacji.

To prawda i przyznam, że różnie to wygląda. Niektórzy klienci konkretnie wskazują, co ich interesuje. Czasem otrzymujemy od nich precyzyjnie określoną specyfikację. Jesteśmy w stanie wykonać każdą usługę. Z tego względu, że obsługujemy bardzo dużo firm, widzimy, że pewne zagadnienia się powtarzają: wszystkie większe firmy mają przecież księgowość, HR czy dział prawny. My już wiemy, jak coś wdrożyć i jakie rozwiązanie będzie najlepsze w danej firmie. Mamy gotowe szablony i pomysły, i najczęściej

proponujemy je klientowi. Poza tym rozwiązania nie mogą być jakiegokolwiek, ale muszą ściśle odpowiadać zapisom w ustawie. Bywa i tak, że klient ma pewne oczekiwania, a my wyjaśniamy, dlaczego pewnych rozwiązań nie warto wdrażać lub lepszy byłby inny system.

Koszt wdrożenia rozwiązań polegających na usprawnieniu procesów w firmie może sięgać miliona złotych rocznie

Ile kosztuje wdrożenie takiego systemu?

Wiele zależy do zakresu prac i od wielkości firmy. Naszymi klientami są firmy, które mają kilkadziesiąt pracowników, ale obsługujemy też i takie, które mają po kilkadziesiąt tysięcy pracowników. Skala prac i koszty w obu przypadkach są inne. Natomiast taki minimalny koszt wdrażania rozwiązań polegających na digitalizacji procesów to kilka tysięcy złotych miesięcznie.

To nie jest dużo. Dlaczego rozwiązania są wdrażane miesięcznie?

To dolna granica kosztów. Zamiast inwestować w jedno rozwiązanie za setki tysięcy złotych, można inwestycję rozłożyć w czasie i krok po kroku wdrażać usprawnienia w kolejnych obszarach w firmie, np. co miesiąc. Rynek właśnie

idzie w tym kierunku. Najpierw umawiamy się z klientem np. na trzy usprawnienia, a potem przygotowujemy plan na kolejne. Oczywiście realizujemy też projekty, za które klient płaci kilkaset tysięcy złotych rocznie. Ten koszt może nawet sięgać miliona złotych rocznie, ale to dotyczy dużych przedsiębiorstw, które zatrudniają po 20 tys. pracowników. Kwota może wydawać się duża, ale jak ją podzielimy przez liczbę pracowników i uwzględnimy to, że ich wydajność poprawi się choćby o 5%, to nie jest to duży koszt. Ale czasem efektywność może wzrosnąć jeszcze bardziej, nawet o 30%. I w takim przypadku przedsiębiorca odnotowuje już konkretny zwrot z inwestycji.

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać

W przestrzeni publicznej toczy się dyskusja, czy automatyzacja w firmach oznacza zwolnienia, czy przeciwnie - powstaną nowe miejsca pracy. Co Pan o tym sądzi?

Tak naprawdę automatyzacja oznacza zmianę zakresu obowiązków zawodowych pracowników. Można to porównać ze zmianą w pracy rolnika. Fakt, że wielu z nich wykonuje czynności przy pomocy kombajnów czy innych urządzeń, nie oznacza, że człowiek w gospodarstwie jest niepotrzebny albo że ma mniej pracy. Ten rolnik ma trochę inne obowiązki niż kiedyś. Automatyzacja i korzystanie z AI w firmach oznacza to, że pracownik nie będzie musiał trwonić czasu na rzeczy powtarzalne, nudne, których właściwie nie chce wykonywać. Pracownik będzie mógł skupić się na sprawach ważniejszych. Myślę, że pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać.

Pracownicy, którzy potrafią budować np. modele AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla

Czy Pana firma szuka pracowników?

Szukamy osób do różnych działów, w tym handlowego, rozwoju produktów, programistów. Te rekrutacje są mniej lub bardziej ciągłe. Jeśli chodzi o specjalistów od AI, to dziś sytuacja jest taka, że właściwie umiejętności i otwartość korzystania ze sztucznej inteligencji staje się standardem. To trochę tak jak z umiejętnością korzystania z internetu - każdy w zasadzie już to potrafi. Co ważne, AI zmienia się i potrzebni są pracownicy, którzy za tymi zmianami nadążają, są elastyczni i chcą się uczyć.

Ile może zarobić programista w waszej firmie, spec od AI?

Pracownicy, którzy mają specjalistyczną wiedzę i potrafią budować np. modele i agentów AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla. Natomiast nasze podejście w firmie jest takie, że z AI powinien korzystać już każdy, również pracownik działu handlowego.

Przedsiębiorcy mają świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku

Co będzie najważniejszym trendem w obszarze automatyzacji i cyfryzacji firm w Polsce w kolejnych latach?

Klienci jeszcze jakiś czas temu chcieli usprawnić tylko jakiś wycinek swojej działalności; dziś patrzą szerzej i rozumieją, że od tych zmian nie ma już odwrotu. Na przykład duże instytucje finansowe są pod tym względem bardzo świadome, a z kolei mniejsze firmy, np. budowlane, ciągle jeszcze dość tradycyjnie patrzą na te procesy, ale i tak ich nie unikną. Poza tym pamiętajmy, że jedne wdrożenia zależą od innych. Żeby wprowadzić do firm rozwiązania usprawniające oparte na sztucznej inteligencji, musimy najpierw przeprowadzić digitalizację dokumentów. I nie chodzi tu tylko o skanowanie papierowych wersji, tylko tworzenie ich już w cyfrowym świecie. Przedsiębiorcy mają też świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku. Jeśli będą się posługiwać papierowymi dokumentami, gdy inni już mają cyfrowe systemy, to kto będzie chciał z nimi współpracować? ©©

AMODIT

To platforma firmy Astrafox do elektronicznego obiegu dokumentów i automatyzacji procesów biznesowych (EOD). Jest to system typu low-code, który umożliwia firmom samodzielne tworzenie i modyfikację procesów takich jak obieg faktur, umów czy procesów HR bez potrzeby kodowania. Używa się go do usprawniania pracy biura, zarządzania dokumentacją, a także do podpisywania dokumentów elektronicznie. Astrafox to polska firma specjalizująca się w technologiach wspierających podejmowanie decyzji biznesowych.

Kochani, nie mam faceta. Jakbym miała faceta, to bym się chwaliła nową relacją

Joanna Krupa na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 189

Jacek Kopczyński nie szczędził czułości

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor związał się z autorką erotyków Klaudią Kardas. Związek nie przetrwał jednak próby czasu. Teraz ma nową partnerkę – blondynkę o imieniu Agnieszka. Ostatnio para pojawiła się razem na jubileuszu „M jak miłość”, gdzie Kopczyński występuje. Na ścianie zakochani nie szczędzili sobie czułości.



Samarytanin

Polsat, 20:00

Pewien bohater strzegł bezpieczeństwa w mieście, jednak zniknął ponad 20 lat temu w wyniku tragicznego wydarzenia. Trzynastoletni Sam postanawia odkryć, czy mityczna postać wciąż żyje i czy może zapobiec kolejnej tragedii w okolicy.

Kret

Kino Polska, 20:00

Trwa proces sprawców pacyfikacji strajku w czasie stanu wojennego. Pojawia się informacja, że SB miała informatora w Komitecie strajkowym. Syn górnik podejrzany o bycie agentem podejmuje śledztwo.

Izabela Janachowska spłatała synowi psikusy

Celebrytka zorganizowała dla syna zabawę – codziennie szukają elfa fundującego im w domu psoty. Ostatnio w imieniu poszukiwanego gościa wypełniła sedes płatkami śniadaniowymi. „Nie mogłem znaleźć miski” – napisała na karteczce. Efektem zabawy Izabela pochwaliła się na Instagramie. Uwieczniła też reakcję swojej pociechy, ale trudno stwierdzić, czy Chris był zadowolony. Chłopiec zaczął wybierać wyspane do toalety płatki, a potem poprosił mamę, żeby kupiła mu nowe opakowanie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Witajcie w dżungli

Super Polsat, 21:00

Dwayne „The Rock” Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać...

Chirurdzy: kwestia życia i śmierci

BBC Earth, 22:55

Drugi sezon. Filmowane z bliska operacje są dla lekarzy ogromnym zawodowym wyzwaniem, a dla pacjentów – ostatnią szansą na życie. Jedną z bohaterek serialu jest Margaret czekająca na operację usunięcia guza z tkanek błony mózgowej. Drugą – 30-letnia Katie, matka trójki dzieci, u której kardiochirurg przeprowadza przeszczep serca.

Poziomo:

- 1) papuga popielata z Afryki,
- 6) np. Nike z Samotraki,
- 11) ... Bulls, drużyna z NBA,
- 12) John, filmowy komandos,
- 13) lichy, bezwartościowy obraz,
- 14) taniec z karnawału w Rio de Janeiro,
- 15) długi nóż obosieczny używany przez Turków,
- 17) Orlando, aktor z filmu „Władca Pierścieni”,
- 18) atmosfera danego miejsca,
- 19) jeden u dromadera,
- 20) ozdobne drzewo parkowe,
- 23) świtezianka nad stawem,
- 25) zastępowała żołnierzowi skarpetę,
- 26) największe miasto stanu Arkansas,
- 27) szumiała na gór szczyście,
- 28) Ateneum w naszej stolicy,
- 31) prymitywny, drewniany but,
- 34) np. „Czekając na Godota”,
- 36) krótki płaszcz męski o wojskowym kroju,
- 37) okolica z dala od szlaków,
- 38) rechocze w stawie,
- 39) kobieta na parkiecie, tancerka,
- 40) rodzaj sieci rybackiej.

Pionowo:

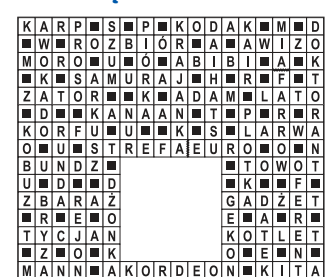
- 2) powieść Bolesława Prusa,
- 3) kamyk w pierścionku,
- 4) Danuta, wykonawczyni piosenki „Gdzie ci mężczyźni”,
- 5) drobny przedmiot reklamowy z logo firmy,
- 6) jakie ..., takie spanie,
- 7) narodowe nakrycie meksykańskiej głowy,



- 8) niemiecki tytuł arystokratyczny,
- 9) otwór strzelniczy w umocnieniu,
- 10) premier Wielkiej Brytanii w latach 1997-2007,
- 16) gatunek afrykańskiej antylopy,
- 21) część sztuki teatralnej,
- 22) „... Dolittle”, amerykański film familijny,

- 23) największa małpa Nowego Świata,
- 24) film z rolą Roberta Redforda,
- 29) płaz ogoniasty, tryton,
- 30) baśniowy duszek domowy,
- 32) tłum ludzi, rzesza,
- 33) warzywo na amerykańskie Zaduszki,
- 34) powieść paraboliczna Alberta Camusa,
- 36) termin z tresury owczarka.

ROZWIĄZANIE NR 188



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia będzie sprzyjać odważnym krokom i decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji i ruszać naprzód bez lęku.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czeka Cię wyjątkowo udany dzień. Horoskop na dziś zapowiada, że wszystko, za co się weźmiesz, zrealizujesz sprawnie i na czas.

Baran (21.03 - 19.04)

Cechować Cię będzie wyjątkowe przywiązywanie wagi do szczegółów. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że nie wszystkim to się spodoba.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz ciepło bliskich osób. Horoskop dzienny wróży, że okazana wrażliwość otworzy drzwi do głębszych relacji oraz spokoju.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Rozbłyśniesz pewnością siebie. Horoskop na dziś radzi wykorzystać swój magnetyzm, by zdobyć to, co od dawna planujesz.

Rak (22.06 - 22.07)

Odnajdziesz klarowność. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że drobne porządki w myślach i domu przyniosą ulgę i nowe cele.

Lew (23.07 - 22.08)

Zaufaj dzisiaj swojej intuicji. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że poprowadzi Cię ona w dobrym kierunku. Dostarczy Ci to satysfakcji.

Panna (23.08 - 22.09)

Odkryjesz w sobie ukryte pokłady siły i energii. Horoskop na dziś wróży, że odwaga w szczerości przyniesie Ci zaskakujące wsparcie.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz wolność. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie mówi, że spontaniczne decyzje otworzą nowe ścieżki i wniosą świeżą radość...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ruszysz wytrwale naprzód. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja pozwoli Ci osiągnąć cel szybciej, niż myślisz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zainspirujesz innych ludzi do działania. Horoskop na dziś mówi, że Twoja kreatywność przełamie rutynę i przyciągnie życzliwe osoby. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Zanurzysz się w marzeniach. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że intuicja podpowie Ci właściwy kierunek i przyniesie ukojenie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 5 grudnia 2025 roku odeszła od nas
nasza ukochana Mama i Babcia

ś†p

Barbara Dudulewicz

z domu Popiel

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
dnia 11 grudnia 2025 roku o godzinie 12:30
na Cmentarzu Łostowice w Gdańsku.

Pograżona w smutku
Rodzina

0011448067

"Po śmierci będzie tak samo kochany"

28 listopada 2025 roku zmarł przeżywszy 84 lata

Ś + P

Stefan Twarski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
11 grudnia 2025 roku o godz. 12.00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza na Starych
Powązkach, po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

o czym zawiadamia
pograżona w głębokim smutku

żona Halina z Rodziną

0011448085

Z wielkim smutkiem i poczuciem ogromnej straty
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego niezapomnianego nauczyciela

profesora

Andrzeja Osieckiego



wieloletniego wykładowcy
na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej,
wybitnego znawcy dziedziny
Napędów i Sterowań Hydraulicznych Maszyn,
założyciela Katedry Hydrauliki i Pneumatyki,
trójmiejskiej Ikony tej specjalizacji.
Profesor Andrzej Osiecki przez lata
wyedukował wielu absolwentów z tej dziedziny, którzy
przyczynili się do późniejszego rozwoju firm w regionie.
Jesteśmy jedną z tych firm, a wśród nas pracuje nadal
wielu absolwentów profesora.

Wyrazy współczucia i słowa otuchy,
pograżonej w smutku

Rodzinie

składają

Absolwenci z firmy ROCKFIN S.A.

0011448473

Marek Kusto: Mundial 2026, oby z Polską, będzie naprawdę wspaniałą imprezą

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Markiem Kustą, który z reprezentacją Polski był na trzech mundialach - w 1974, 1978 i 1982 r. - z dwóch wracając z medalami. Dziś futbol śledzi głównie przed telewizorem.

Zasłużony dla Wisły Kraków zawodnik po trofea sięgał z innymi klubami - dwa razy zdobył Puchar Polski z Legią Warszawa, a z KSK Beveren sięgnął po mistrzostwo Belgii, puchar i Superpuchar.

Jak Pan ocenia losowanie grup finałów mistrzostw świata w Ameryce Północnej?

Jeśli chodzi o Polskę, to najpierw musimy się zakwalifikować na mundial; w barażach trzeba ograć Albanię, potem kogoś z pary Ukraina - Szwecja. To nie będą łatwe zadania, bo każdy chce się zakwalifikować do finałów imprezy marzeń, w której po raz pierwszy weźmie udział aż 48 zespołów. Gdybyśmy się tam przebili, to znów czeka na nas Holandia, na którą ostatnio często wpadamy w różnych rozgrywkach, tak jak kiedyś na Anglię. W eliminacjach zremisowaliśmy z Oranją dwukrotnie, pozostawiając dobre wrażenie. Japonia to mocna ekipa, ograna w dużej piłce. Tunezję pamiętam z 1978 roku, wtedy była rewelacją mundialu, zremisowała z RFN, ale my ją pokonaliśmy 1:0. Dziś wielu Tunezyjczyków występuje w mocnych europejskich klubach, federacja jest świetnie

zorganizowana i z wielkimi nadziejami oczekuje na przyszłoroczne mistrzostwa. My jednak teraz skupmy się na Albanii.

Ogląda Pan spotkania reprezentacji Polski?

Niezmiennie, zawsze serce bije mocniej, gdy patrzę, jak gra Polska. Jan Urban wykonuje świetną robotę - scalał rozbity zespół, okazało się, że możemy grać ciekawie, ofensywnie, a ta wymęczona wygrana z Maltą na dobre wyjdzie Biało-Czerwonym. Kadra nie zaprezentowała się tak jak przystoi, ale mimo kłopotów ostatecznie wygrała 3:2 i zamknijmy temat. Selekcjoner ma dobry materiał poglądowy.

Mówi się, że już nie ma słabych drużyn. Zgadza się Pan?

Może i są słabe, ale jest coraz więcej silnych, a nawet z kopciuszkami nie da się wygrać na stojąco, bez biegania, zaangażowania. Krytykowano poszerzenie mundialu do 48 zespołów, a to się jednak obroni. Piłka nożna na całym świecie rozwija się dynamicznie. W 1974 roku w finałach grało 16 ekip, może były bardziej elitarne, w eliminacjach walczyło o nie około stu drużyn; teraz mamy 48 teamów na mundialu, a o te miejsca walczy grubo ponad dwieście zespołów. To pokazuje moc futbolu. Widzieliśmy to na losowaniu, które było wielkim wydarzeniem nie tylko sportowym, ale też społecznym i politycznym; nie da się tego uniknąć. Futbol stał się ogromnym biznesem, stoją za nim ogromne pieniądze



FOT. SZYMON STARNAWSKI/POLSKA PRESS

Marek Kusto: Japonia jest mocna, Tunezja świetnie zorganizowana. My jednak teraz skupmy się na Albanii...

dze. Każdy chce zarobić, a impreza na 48 zespołów daje gwarancję dochodów.

Ludzie wytrzymają przed telewizorami końską dawkę meczów? Na mundialu 2026 będzie ich ponad 100...

Od czasu do czasu pojawiają się jakieś narzekania, piłkarze mają prawo czuć się zmęczeni, ale wybrali wspaniały zawód, robią to co lubią i zarabiają bardzo dobrze. Proszę zobaczyć, ilu kibiców chodzi na mecze ekstraklasy, pierwszej ligi u nas. Zapotrzebowanie na futbol nie maleje, tylko rośnie, a FIFA wysłała naprzeciw oczekiwaniom innych kontynentów. Więcej krajów uczestniczących w świecie futbolu to większe zainteresowanie, i tak dalej, i tak dalej. Oczywiście najbliższy mundial zamierzam oglądać - i to ile się tylko da spotkań - i naturalnie mam nadzieję, że z Polską. Oczywiście kibicuje też Belgii, gdzie spędziłem wspaniały okres i z KSK Beveren z małego miasteczka skutecznie rywali-

zowaliśmy z potęgami pokroju Anderlechtu czy Standardu Liege. Cieszę się z wywalczonych trofeów, a udało mi się po nie sięgać z Beveren i Legią Warszawa. A Wisła sięgnęła też dzięki mnie po mistrzostwo Polski, bo w odpowiednim momencie... odszedłem. Tak czasami żartuję z kolegami.

Wisła w tym sezonie już Pucharu Polski nie zdobędzie. Jak Pan wytłumaczy klęskę zespołu Mariusza Jopa w Bydgoszczy z Zawiszą 1:4?

Puchar Polski to rozgrywki, w których nie brakuje niespodzianek, sensacji. Wisła prowadziła na Zawiszy, wydawało się, że ma sytuację pod kontrolą, ale gospodarze wyrównali, a po przerwie w kilkanaście minut strzelili trzy gole. Były piękne trafienia i kuriozalne błędy defensywy Wisły. Taka jest piłka, jak ktoś teoretycznie słabszy zwietrzy szansę i próbuje ją wykorzystać. Piłkarze Zawiszy poszli za ciosem i zasłużenie awansowali. Odpadła Korona Kielce, choć też była faworytem w Chojnicach, poległa w Świdniku Polonia Bytom. Avia zagrała superawody, a kropkę nad i postawił gol Patryka Małeckiego. „Mały” ma swoje lata, ale jeszcze w miarę szybko biega i nie brakuje mu energii, a przede wszystkim boiskowej inteligencji. Przyszedł do Avii i pisze swoją historię, walczy o awans do drugiej ligi, robi z kolegami furorę w Pucharze Polski. A to kolejny dowód, że nic nie generuje takich emocji, jak piłka nożna, dlatego staram się nią nadal cieszyć.

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę.
518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

GENERALNE Remonty 888-988-912

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Motoryzacja

SAMOCCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Cash z bramką. Lewandowski nie był potrzebny Flickowi

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

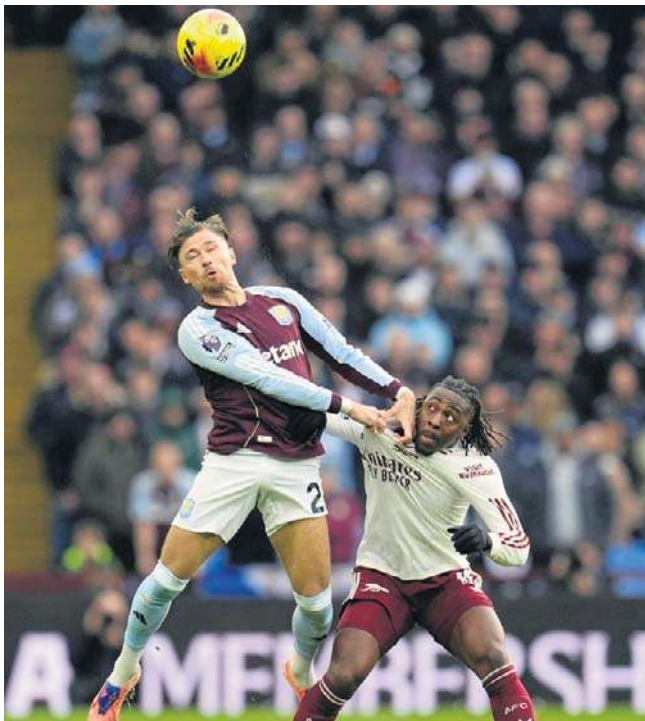
PIŁKA NOŻNA. To nie był zbyt udany weekend w wykonaniu reprezentantów Polski. Powody do zadowolenia może mieć zaledwie kilku z nich.

Na pewno duet obrońców FC Porto, Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Ich drużyna wygrała mecz do zera, a obaj nie popełnili błędów i byli jednymi z najlepszych piłkarzy na meczu, czy Matty Cash, który strzelił pięknego gola Arsenalowi i wraz kolegami, pokonał lidera tabeli. Zły weekend miał pewnie Robert Lewandowski. Co prawda Barcelona pokonała Real Betis, ale Lewandowski nie spędził na murawie ani sekundy.

Raport kadrowiczów

Najlepiej z grona ostatnio powołanych zaprezentował się w weekend Matty Cash. Obrońca Aston Villi strzelił bramkę i to wystarczyło, bo żaden z grających w listopadowych meczach reprezentacji, nie strzelił gola w pierwszy weekend grudnia. Cash strzelił gola w Premier League przeciwko liderowi, czyli Arsenalowi. „The Villans” wygrali 2:1. Co ciekawe, bramkę decydującą o wyniku tego meczu strzelił Emiliano Buendia, który w 87. minucie zmienił reprezentanta Polski.

Przez chwilę, w końcowej fazie meczu z Realem Betis, wydawało się, że Robert Lewandowski wejdzie na boisko. Wszystko się jednak zmieniło, gdy obrońca, występujący też czasem na pozycji defensywnego pomocnika, Eric Garcia nabawił się jakiegoś urazu. Hansi Flick szybko zmienił zdanie i zamiast Lewandowskiego wszedł Jofre Torrents. Barcelona co prawda wygrała ten mecz 5:3, ale aż trzy bramki strzelił konkurent Le-



Matty Cash zdobył bramkę głową dla Aston Villi, a jego zespół pokonał u siebie 2:1 Arsenal Londyn

wandowskiego o pozycję środkowego napastnika i to w 29 minut, Ferran Torres.

Kolejny bardzo dobry weekend mieli nasi dwaj obrońcy z FC Porto, Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Zagrali obaj na środku obrony w 13. kolejce ligi portugalskiej przeciwko Tondeli. Bednarek i Kiwior może i nie strzelili po голу, ale byli najlepszymi piłkarzami Porto, wyłączając strzelca jednej z bramek, Brazylijczyka Gomesa. Bednarek został oceniony na 7,6, wykonując blisko 160 podań (96 procent). Kiwior z kolei podawał 149 razy (91 procent) i miał trzecią najwyższą notę – 7,4.

Występy powołanych na listopadowe mecze reprezentacji Polski:

Bramkarze:
Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos) – na ławce rezerwo-

wych w zremisowanym 2:2 meczu z AEL Larissa

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) – 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Unionem Berlin

Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) – 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice

Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Zirą

Obrońcy:
Jan Bednarek (Porto) – 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Tondelą

Matty Cash (Aston Villa) – 87 minut i gol w wygranym 2:1 meczu z Arsenalem

Tomasz Kędziora (PAOK) – 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki

Jakub Kiwior (Porto) – 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Tondelą

Kryspin Szcześniak (Górnik Zabrze) – 69 minut w przegranym 2:5 meczu z Lechią Gdańsk

Przemysław Wiśniewski (Spezia) – 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Sampdorią

Paweł Wszolek (Legia Warszawa) – 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice

Jan Ziółkowski (AS Roma) – cały mecz przeciwko Cagliari spędził na ławce rezerwowych

Pomocnicy:
Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) – 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Radomiakiem Radom

Jakub Kamiński (FC Koeln) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z St. Pauli

Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) – poza składem w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice

Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) – mecz z Besiktasem 8.12

Filip Różga (Sturm Graz) – 80 minut, asysta i kontuzja w wygranym 2:1 meczu z Grazer

Michał Skórkaś (Gent) – 74 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Royale Union SG

Bartosz Slisz (Atlanta United) – zakończył sezon

Sebastian Szymański (Fenerbahce) – kontuzjowany

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) – 30 minut w przegranym 1:3 meczu z Hellasem Verona

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – 71 minut w wygranym 4:0 meczu z Como

Napastnicy:
Adam Buksa (Udinese) – mecz z Genoą 8.12

Robert Lewandowski (FC Barcelona) – na ławce rezerwowych w wygranym 5:3 meczu z Realem Betis

Karol Świderski (Panathinaikos) – 58 minut w zremisowanym 2:2 meczu z AEL Larissa.

©©

Europa ma Marrit Steenbergen. Polska - Kasię Wasick

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁYWANIE. Za nami 23. edycja mistrzostw Europy w pływaniu na krótkim basenie. Polska podjęła się organizacji tej rangi imprezy pierwszy raz od 2011 roku.

Na nowoczesnym obiekcie „Aqua Lublin” reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali – w tym dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe – plasując się w klasyfikacji medalowej na 10. miejscu. Bezkonkurencyjni okazali się Włosi z bilansem 9–5–6. Medale zdobywało 21 nacji. Największą gwiżdzą zawodów okazała się Niderlandka Marrit Steenbergen, której udało się zdobyć aż osiem medali!

Dla nas najbardziej udany był oczywiście ostatni dzień rywalizacji – najszybsze okazały się dwie panie: Katarzyna Wasick w wyścigu na 50 metrów stylem dowolnym i Justyna Kozan na 400 metrów stylem zmiennym. Ponadto Krzysztof Michał Chmielewscy sięgnęli po srebrny i brązowy medal na 200 metrów stylem motylkowym.

Wcześniej brąz na 200 metrów stylem dowolnym zdobył

Kamil Sieradzki. Sztafeta 4x50 metrów stylem dowolnym pa-nów była druga, a pań – trzecia. Na najniższym stopniu podium stanęli również Polacy w rywalizacji sztafet mieszanych 4x50 metrów.

Królową basenu okazała się najbardziej doświadczona, 33-letnia Katarzyna Wasick, Polka wygrała zmagania najszybszych kraulistek w czasie 23.20, gorszym zaledwie o 0.1 sekundy od własnego rekordu Polski. W sumie, w historii swoich startów na mistrzostwach Europy na basenie 25-metrowym, karkowianka wywalczyła aż dziewięć medali. Pierwszy... 14 lat temu w Szczecinie.

– Bardzo się ucieszyłam, kiedy szef komisji zawodniczej European Aquatics powiedział, że ma bardzo dobre opinie o tej imprezie od wszystkich pływaków z reprezentacji europejskich, że są zadowoleni i wręcz „dopieszczani” przez organizatorów – z satysfakcją podkreśliła Otylia Jędrzejczak, prezes Polskiego Związku Pływackiego. – Do Lublina zjechało 46 reprezentacji i jest to najwięcej w kontynentalnym czempionacie po okresie pandemicznym.

©©



Katarzyna Wasick cieszy się ze zwycięstwa po wyścigu na 50 m stylem dowolnym podczas mistrzostw Europy

Gra piłkarska Liga Mistrzów. Barcelona i Inter powalczą o punkty

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj rozegrane zostaną mecze 6. kolejki Ligi Mistrzów. Jednym z najciekawiej zapowiadających się spotkań jest konfrontacja FC Barcelony z Eintrachtem Frankfurt.

Po pięciu kolejkach liderem tabeli z kompletem zwycięstw i 15 punktami jest Arsenal Londyn. Lider Premier League zmierzy się w środę na wyjeździe z Club Brugge, ale wtedy

może być już na drugim lub nawet na trzecim miejscu. Jako pierwszy przed szansą wyprzedzenia „Kanonierów” stanie mający 12 pkt Bayern Monachium, który dziś o godz. 18.45 podejmie Sporting Lizbona. Wprawdzie mistrz Niemiec musi wygrać co najmniej czterema bramkami, ale z tym rywalem w ostatnich dwóch meczach zwyciężył 5:0 i 7:1.

Lewandowski na ławce?

Dziś polskich kibiców najbardziej będzie interesowało

starcie FC Barcelony z Eintrachtem Frankfurt. Z niemieckim zespołem Robert Lewandowski mierzył się 24 razy w barwach Borussia Dortmund i Bayernu Monachium. W tych spotkaniach strzelił Eintrachtowi 16 goli. Występ kapitana reprezentacji Polski wydaje się prawdopodobny, bo sobotni ligowy mecz z Betisem Sewilla (5:3) oglądał z ławki rezerwowych, podobnie jak bramkarz Wojciech Szczęsny. Początek emocjonującego spotkania w Barcelonie o godz. 21.

Czy Inter zostanie liderem?

O tej samej godzinie rozpocznie się pojedynek z udziałem innego reprezentanta Polski, Piotra Zielińskiego. Jego Inter Mediolan podejmie na własnym stadionie słabo spisujący się w ostatnim czasie w angielskiej ekstraklasie Liverpool. Wysokie zwycięstwo gospodarzy, które przy obecnej dyspozycji „The Reds” wcale nie jest niemożliwe, także pozwoliłoby im wyprzedzić w tabeli Arsenal. Inter z dorobkiem 12 punktów

zajmuje 4. miejsce w tabeli Champions League. Prowadzony przez holenderskiego szkoleniowca Arne Slot, Liverpool ma dziewięć punktów i jest 13. w tabeli. Mistrz Anglii początek sezonu miał wprawdzie udany, ale ostatnio spisyje się znacznie gorzej. Wrażenie nieco poprawiły wygrane w Lidze Mistrzów z Eintrachtem 5:1 i Realem Madryt 1:0, ale w ostatniej kolejce „The Reds” przegrali u siebie PSV Eindhoven aż 1:4.

Inny polski akcent we wtorkowych spotkaniach Ligi Mi-

strzów możliwy będzie w starcie Atalanty Bergamo z Nicolą Zalewskim w składzie przeciwko Chelsea Londyn. Początek spotkania także o godz. 21. W pięciu dotychczasowych pojedynkach obie drużyny zgromadziły po 10 punktów.

W pozostałych wtorkowych meczach LM, Kairat Almaty podejmie Olympiakos Pireus, Monaco zagra z Galatasarya Stambuł, PSV Eindhoven z Atletico Madryt, Royal Unin SG z Olympique Marsylia, a Tottenham Hotspur ze Slavią Praga. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Dlaczego Tomasz Bobcek może zimą odejść z Lechii?

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Kibice Lechii Gdańsk nie mogli się nudzić w rundzie jesiennej sezonu 2025/2026. Biało-zieloni w 18 kolejkach prezentowali futbol otwarty.**

Czy to była tzw. runda życia w wykonaniu Tomasza Bobcka, napastnika Lechii Gdańsk? Czy słowacki piłkarz pozostanie w drużynie grającej w Letnicy? A jeśli nie, to za jaką kwotę uda się sprzedać go na Zachód? To pytania, które w ostatnich tygodniach zadają sobie sympatycy biało-zielonych. Słowacki napastnik staje się łakomym kąskiem w trakcie długiej, zimowej przerwy w rozgrywkach.

Tomasz Bobcek ma 24 lata, zdobył 13 bramek w 17 meczach PKO Ekstraklasy i jedną w trzech spotkaniach STS-u Pucharu Polski. Słowak w kończącej się właśnie rundzie jesiennej rozgrywek 2025/2026 został liderem klasyfikacji strzelców. Wyprzedził m.in. szwedzkiego napastnika Lecha Poznań, Mikaela Ishaka w 15 spotkaniach ligowych zdobył 10 bramek. A doświadczony snajper mistrzów Polski ma już ugruntowaną markę na krajowych boiskach.

Wartość zawodnika według portalu Transfermarkt.de szacowana jest na 1,5 mln euro. Nie ma jednak wątpliwości, że to kwota, jaka nie będzie nikogo

w Lechii Gdańsk satysfakcjonować. Prezes Paolo Urfer pozyskał utalentowanego napastnika z MFK Ružomberok we wrześniu 2023 roku za 600 tysięcy euro.

- Kiedy jacyś zawodnicy spisują się bardzo dobrze, to zawsze jest możliwość, że możesz ich stracić. Oczywiście, Tomasz Bobcek w tym momencie jest piłkarzem, który gra dobrze i zdobywa bramki. Musimy poczekać. Nie zaprzatamy sobie tym głowy, jeśli na razie nic w kwestii transferu nie wiadomo - mówił John Carver, angielski szkoleniowiec Lechii Gdańsk.

Niewątpliwie Tomasz Bobcek jest jednym z zawodników, który mocno rozwinął się pod skrzydłami Anglika. Przekonała się o tym defensywa Lecha Poznań, którą Słowak zaskoczył trzykrotnie, a następnie obrona Widzewa Łódź, Bruk-Betu Termaliki Nieciecza i Górnika Zabrze, którą dziurawił dwukrotnie. Przekonała się o tym także Irlandia Północna, której Bobcek strzelił zwycięskiego gola w swoim debiucie w seniorskiej reprezentacji Słowacji.

Kontrakt Tomasza Bobcka w Lechii Gdańsk obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku. Oznacza to, że prezes Paolo Urfer może jeszcze się wstrzymać ze sprzedażą czołowego napastnika PKO Ekstraklasy. Ten spokój byłby jednak większy, gdyby płynność finansowa

PIŁKA RĘCZNA**Drużyna PGE Wybrzeża Gdańsk ściąga reprezentanta Polski!**

W zespole piłkarzy ręcznych PGE Wybrzeża Gdańsk grać będzie Tomasz Gębala. Wielokrotny reprezentant Polski podpisał kontrakt ważny do końca trwającego sezonu.

- Jestem niezmiernie zadowolony z podpisania kontraktu z Wybrzeżem. To klub z wielkimi ambicjami, widocznymi zarówno na boisku, jak i w organizacji - powiedział Gębala.

Drużyna PGE Wybrzeża już jutro zagra z Industrią Kielce w Ergo Arenie w 15. kolejce w Orlen Ekstralidze. Początek tego spotkania o godzinie 20.30.

(stan)

HOKEJ NA LODZIE**Fudeko GAS wygrało derby ze Stoczniowcem.**

Hokeiści Fudeko GAS wygrali dwukrotnie derby Gdańska ze Stoczniowcem 7:1 i 8:2. Mecze odbyły się w Elblągu.

(stan)

Urfer chce sprzedać Bobcka bardzo drogo



Tomasz Bobcek może zagrać w Lechii jeszcze w rundzie wiosennej

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Czy Lechia Gdańsk straci Tomasza Bobcka? Prędzej czy później z całą pewnością, bo zawodnik chce się rozwijać, a w Polsce będzie mu o to coraz trudniej.**

Lechia wciąż walczy o utrzymanie w PKO Ekstraklasie, a Tomasz Bobcek strzela gole jak na zawołanie. Trener John Carver bardzo liczy na to, że będzie miał tego napastnika do dyspozycji w rundzie wiosennej. Słowak jest bardzo świadomy i wie, że będzie musiał w końcu odejść, żeby zrobić krok do przodu, ale nie ma u niego nerwowego przebiegania nogami i podejścia, że musi to zrobić - już albo zaraz. Po meczu z Górnikiem Zabrze kibice pytali Tomasza, czy to był jego pożegnalny mecz w barwach Lechii. Bobcek im odpowiedział, że ma nadzieję, że nie. Czy do transferu dojdzie już w zimowym oknie transferowym? To już nie jest takie pewne, bo Lechia nie jest zdesperowana, a na stole musiałaby się pojawić naprawdę bardzo atrakcyjna oferta.

Już w sierpniu do klubu z Gdańska napływały oferty transferowe dla słowackiego napastnika. Pytały Lech Poznań czy Slavia Praga, ale wszystkie zostały odrzucone. Klub ze stolicy Czech miał usły-

szć kwotę na poziomie 15 milionów euro i odpuścił. Ta kwota na pewno była na wyrost, ale w Lechii wiedzieli, że Bobcek będzie błyszczeć w PKO Ekstraklasie, a do tego zadebiutuje w reprezentacji Słowacji. Już wtedy usłyszeliśmy, że do przyjęcia byłaby oferta na poziomie dziesięciu milionów euro z bonusami, a nie do zaakceptowania na sześć milionów euro bez bonusów.

Lechia stawia sprawę jasno, że skoro klubowi trafił się taki skarb, to nie odda go za bezcen. Biało-zieloni zapłacili za niego Ružomberokowi 600 tysięcy euro i to była świetna inwestycja, a dziś Lechia liczy na to, że transfer swojego najlepszego piłkarza zapewni im budżet na najbliższe sezony. Zresztą, jak widać, klub nie jest pod ścianą i nie musi sprzedawać. Wpływają oferty transferowe dla Camilo Meny czy Iwana Żelizki i też są konsekwentnie odrzucane.

Klub z Gdańska w poprzednich latach miał większe problemy z wypłacalnością. Nie tylko pensji, ale i rat transferowych za pozyskanych piłkarzy, a do tego musiał spłacać kontrakt Ilkaya Durmusa, z którym przegrał przed FIFA oraz Kevina Friesenbichlera po osiągnięciu porozumienia, a jednak nie sprzedawał piłkarzy, żeby sobie z tym poradzić. Wiadomo, że nad Lechią mogą zaraż wisieć wysokie kwoty

do spłacenia - bo na ponad dwa miliony euro - dla Luisa Fernandeza czy Conrado. Po wyrokach FIFA klub odwołał się do CAS i na ostateczne wyroki trzeba jeszcze poczekać. Klub w razie przegranej i tak płatność zapewne rozłoży na raty. Z całą pewnością nie będzie kierować się tą sytuacją podejmując decyzję o ewentualnym transferze Bobcka.

Trzeba pamiętać o jednej ważnej rzeczy. W światowym futbolu większe pieniądze płaci się w letnich okresach transferowych niż zimowych. A Lechii będzie zależało na wynegocjowaniu jak najwyższej kwoty za lidera klasyfikacji strzelców PKO Ekstraklasy, za piłkarza wciąż perspektywicznego, za zawodnika, który właśnie zadebiutował w reprezentacji Słowacji i od razu strzelił gola na wagę zwycięstwa w eliminacjach do mistrzostw świata. Wartość Bobcka jesienią skończyła bardzo mocno i potencjalni nabywcy muszą być tego w pełni świadomi. Piłkarz ma ważny kontrakt do końca czerwca 2027 roku, ale może dojść do przedłużenia w zamian za obietnicę transferu. Nie zmienia to faktu, że prezes Paolo Urfer postawił twarde warunki i raczej nie będzie chętny do dużych ustępstw. To oznacza, że aby Bobcek odszedł zimą, to na stole Lechii musiałaby się pojawić naprawdę wyjątkowa i niesamowicie atrakcyjna oferta. ©©



Tomasz Bobcek jest łakomym kąskiem na rynku transferowym